Ner 38. Kraków, Sobota 17 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika rok Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 16 lutego.

Rozprawa budżetowa w Sejmie nie obeszła się oczywiście bez ruskiego epizodu. Otworzył go nieuchronny Dr Korol, który długo opowiadał o krzywdach i uciskach ruskiego narodu w Galicyi, nie wyjaśnił jednak, która to ruska narodowość jest tak krzywdzona. Nie chcemy bowiem przypuszczać, aby p. Korol do tego stopnia sprzeniewierzył się swoim zasadom, żeby występował w obronie odrębności narodowej Rusinów, która, jak wiadomo, według niego nie istnieje. Dr Korol należy do tych polityków, którzy Rusinów galicyjskich uważają za część składową rosyjskiego narodu, a język ruski za nieudolny dyalekt, niegodzien literackiego rozwoju. Ztąd wynika, że ruskie szkoły, ruskie gimnazya, ruska mowa w sądzie i urzędzie są dla p. Korola anomalią, niesprawiedliwością, poprostu polską intrygą. Nie ulega wątpliwości, że przez popieranie ruskiej idei narodowej w Galicyi dzieje się p. Korolowi i jego przyjaciołom politycznym wielka krzywda; z drugiej jednak strony nie powinni oni zapominać, że w najbliższem sąsiedztwie naszej prowincyi znajdą z największą łatwością doskonałe zaspokojenie swoich pragnień. W Galicyi będzie stronnictwo p. Korola zawsze niezadowolone, a niezadowolenie to wzmagać się musi w miarę postępów i zdobyczy ruskiej narodowości. Byłoby nawet źle, gdyby ten stan rzeczy miał się zmienić i gdyby którakolwiek część programu p. Korola miała się urzeczywistnić. Dlatego wyrzekania i opozycya naszych unifikatorów są dla nas nieomylną wskazówką, że sprawy ruskie idą dobremi drogami i że polityka ruska rządu i Sejmu jest rozumna i konsekwentna. Jeżeli jednak walka żółkiewskiego Don Kiszota z fonetycznym wiatrakiem jest tylko śmieszna, to występy publiczne p. Romańczuka robią coraz smutniejsze wrażenie. — Była chwila, kiedy można było mniemać, że p. Romańczuk, stojąc na czele narodowego ruskiego stronnictwa, zerwie stanowczo z elementami moskalofilskiemi, a wyjaśniwszy w ten sposób sytuacyę, stworzy rzeczywiście „nową erę“ dla galicyjskiej Rusi. Prędko jednak się okazało, że nie dorósł on do stanowiska, na jakiem go okoliczności postawiły. Pomijamy już fakt, że organ p. Romańczuka w najczulszej zgodzie z *Hałyczaninem* nie pomija żadnej sposobności, aby otwarcie i zjadliwie uderzać na Polaków; pomijamy dwuznaczne jego postępowanie w Radzie państwa, ale w Sejmie krajowym, gdzie jest najwłaściwsze pole do praktycznego zastosowania programu pojednania obu narodowości, p. Romańczuk konsekwentnie i wytrwale występował jako czynnik ujemny.

W ostatniem swem przemówieniu uderzył on na wszystko — na rząd, na Sejm, na nową większość Rady państwa, a przedewszystkiem na Polaków. Rząd nie dotrzymał swych obietnic, polski szlachcic upokarza ruskiego chłopa, koalicya jest antysłowiańska — oto polityczna mądrość p. Romańczuka, oto głębokie sentencye, przez niego wygłoszone. Umie on tylko krytykować i narzekać, a zapomina, że właśnie jego działalność najsurowszej powinna uledz krytyce. Z jego dawnego programu nic już nie zostało. „Mrzonki pojednania“ poszły w zapomnienie, a główny reprezentant „nowej ery“ gotów jest w każdej chwili wyciągnąć dłoń braterską do moskalofilów, pod pozorem, że ten sojusz jest tylko połączeniem dwóch stronnictw. P. Romańczuk rozmyślnie ignoruje fakt, że te stronnictwa są właściwie odrębnemi narodowościami, które nietylko nie mają wspólnych ideałów, ale zwalczają się wzajemnie, że to stronnictwo, dla którego on ma teraz przyjazne uśmiechy, neguje istnienie jego narodu. Sądzimy, że tak zwana „nowa era“ nie jest zamkniętą, ale to pewna, że era p. Romańczuka jest skończona i że naród ruski musi się oglądnąć za innymi przywódcami. Wejście p. Barwińskiego do Sejmu było wśród tych okoliczności podwójnie pożądane. Jest to człowiek politycznie uczciwy i, jak dotychczas, zasadniczy. W przekonaniu, że atmosfera klubu ruskiego nie wywrze na p. Barwińskiego tego demoralizującego wpływu, co na innych ruskich posłów, wierzymy, że wytrwa on przy swym programie i że działalność jego w Sejmie będzie równie dodatnia, jak w Radzie państwa i tych ruskich Stowarzyszeniach, których był członkiem i kierownikiem. Główna jednak trudność w tem polega, że nie wiadomo, czy p. Barwiński znajdzie w Sejmie, czy nawet po za Sejmem dość żywiołów, któreby mogły i zechciały zgrupować się około niego i zapewniły mu w ten sposób trwałą podstawę polityczną. W obecnym składzie klubu ruskiego prawie nie widzimy osobistości, któreby mogły pretendować do poważnego ich traktowania; nie widzimy tam ani dodatniego programu, ani jasnych przekonań. Bezpłodne, dziecinne i nieszczere narzekania stanowią całą działalność zarówno pp. Korola i Antoniewicza, jak i p. Romańczuka. Są to politycy bez żadnego horyzontu i bez jutra. Podejmowanie z nimi jakiejś akcyi politycznej byłoby ze strony Polaków, że użyjemy słów p. Korola, łapaniem się na piękne słówka.

Przegląd polityczny.

Dzienniki niemieckie przepełnione są szczegółami nowej rozmowy cesarza Wilhelma II o sprawach wewnętrznej polityki podczas środowego obiadu u prezydenta ministrów hr. Eulenburga. Cesarz poruszał znowu kwestye handlowo-polityczne; omawiał zwłaszcza sprawę taryfy stopniowanej i wyraził swoje zdanie, że utrzymanie jej wogóle okaże się zbyteczne w razie wyzyskania na większą skalę transportów drogami wodnemi i budowy sieci kanałów w całych Niemczech. Cesarz rozmawiał dalej z wieloma deputowanymi, a między innymi i z hr. Kanitzem o kwestyach rolniczych i walutowych, zaznaczył mianowicie trudności tych ostatnich, wyraził przekonanie, że parlament uchwali traktat handlowy niemiecko-rosyjski i oświadczył, iż nie może pojąć, jakim sposobem konserwatywni w tak doniosłej dla żywotności państwa sprawie mogą tak uporczywy stawiać opór. Według doniesienia *Köln. Volks. Ztg*, cesarz, przyjmując na audyencyi X. arcybiskupa Stablewskiego, dał wyraz nadziei, że może liczyć w kwestyi traktatu na poparcie Polaków. Tymczasem agitacya obozu konserwatywnego przeciwko traktatowi bynajmniej nie ustaje; według obliczeń sfer rządowych, zaledwie większość pięciu lub sześciu głosów przechyli szalę na korzyść traktatu, ale koła dworskie nie tracą nadziei, że zdołają w ostatniej chwili zjednać rządowi znaczniejszą liczbę głosów. Rada związkowa zatwierdziła już prawdopodobnie wczoraj tekst traktatu; jutro albo w poniedziałek przedłożony on już zostanie parlamentowi; dyskusyi oczekiwać zatem należy jeszcze w lutym. Epizod, wywołany kwestyą zniesienia taryfy stopniowanej, jest tak jakby załatwiony; jeżeli ministerstwo pruskie jeszcze jej nie uchwaliło znieść na poniedziałkowej radzie ministrów, nastąpi to zapewne niebawem. Konserwatywni posłowie sejmu pruskiego zamierzają wszakże postawić wniosek, aby decyzyę pod tym względem odłożyć aż do chwili uchwały parlamentu nad sprawą traktatu z Rosyą. Pogłoski, jakoby przy sposobności kwestyi taryfy stopniowanej przyjść miało znowu do sporu pomiędzy hr. Caprivim a ministerstwem pruskiem, są trudne do stwierdzenia. W każdym razie ewentualny spór jest już dzisiaj wyrównany.

Ponowny wyjazd rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa po za zachodnie granice Rosyi pozostaje w każdym razie w pośrednim przynajmniej związku ze sprawami polityki ogólnej. Według najautentyczniejszych wiadomości, minister wyjeżdża niebawem na dłuższy pobyt do San Remo. W podróży swojej minister rosyjski będzie miał najniezawodniej sposobność zetknąć się osobiście z mężami stanu innych mocarstw i omówić znajdujące się na porządku dziennym kwestye polityki zagranicznej. P. Giers będzie musiał przejeżdżać albo przez Berlin, albo przez Wiedeń, w każdym razie zatem wejdzie w styczność z jednym z kierujących ministrów trójprzymierza. Podczas pobytu we Włoszech nie ominie także zapewne p. Giers sposobności złożenia hołdu królowi Humbertowi, tak, jak to uczynił przed dwoma laty, i zapewne spotka się z p. Crispim. Do konferencyj Giersa z margrabią Rudinim dodawano przed dwoma laty najfantastyczniejsze komentarze, które, jak to bieg wypadków okazał, nie miały najmniejszego uzasadnienia; nie miały również uzasadnienia obawy, jakim nawet my dawaliśmy wyraz z powodu audyencyi p. Giersa u cesarza Franciszka Józefa i z powodu jego konferencyi z hr. Kalnokym. Podobnie, jak wtedy, tak i teraz nacisk położyć wypada jedynie na pokojowy symptom, jakim jest podróż rosyjskiego męża stanu, którego wpływu na bieg spraw polityki w Rosyi, jakkolwiek może być on znacznie ograniczony, lekceważyć nie można. Właściwym powodem podróży jest niezawodnie w istocie nadwątlony stan zdrowia ministra, wymagający odpoczynku i ciepłego klimatu.

Konflikt pomiędzy Portą a rządem bułgarskim w sprawie linii kolei żelaznej Bellova-Sarambey jest już prawie załatwiony. Odpowiedź rządu bułgarskiego na protest Porty wywołała z jej strony oświadczenie, że w zasadzie nie ma nic przeciw rozszerzeniu ruchu pociągów bułgarskich na tor Bellova-Sarambey, ale że nie może pozwolić na krok bezprawny przed ukończeniem odnośnych rokowań. Wobec tego rząd bułgarski wydał rozporządzenie, usuwające bułgarskich urzędników z Sarambey i przywracające dawną cyrkulacyę pociągów; o kroku tym rząd zawiadomił zarówno Portę, jak i dyrekcyę kolei wschodnich wraz z uwagą, że wobec wszechstronnej zasadniczej jednomyślności zdań rząd bułgarski prosi o bezzwłoczne zamianowanie delegatów, ponieważ stan służby ruchu i zachodzące braki jak najspieszniejszej wymagają pomocy, rząd zaś w interesie kraju i publiczności nie może przyjmować na siebie odpowiedzialności za utrzymywanie nadal dawnego stanu rzeczy. Wobec gotowości do ustępstw ze strony zarówno Bułgaryi jak i Porty pomyślne zakończenie sprawy nie ulega wątpliwości.

Korespondencya „Czasu“.

Rzym 12 lutego.

(W) Rzymska *Italie* przedrukowuje z *Dniewnika Warszawskiego* w całej długości artykuł, usiłujący dowieść, że katolicy polscy nie doznają nigdzie takiej przychylności, jak w Rosyi i że Papież, przekonany o tem przez msgra Zerra, biskupa tyraspolskiego, wstrzymał ogłoszenie encykliki o Polsce, już całkowicie napisanej. Chyba zbyteczna zapewniać, że w Watykanie nie potrzeba informacyj *Dniewnika Warszawskiego*, aby wiedzieć, na co narażeni są Polacy w Rosyi. Watykan czerpie zawsze wiadomości swoje ze źródeł najlepszych i nie czeka na przyjazd jednego biskupa, aby dowiedzieć się, co się dzieje w całym kraju. Niezawodnie przywiązuje się tu wielką wagę do sprawozdań, składanych przez biskupa; panuje bowiem najgłębsze przekonanie, że biskup dla żadnych względów nie mógłby się sprzeniewierzyć wysokiej swojej misyi. Wogóle wszakże wymaga się od biskupa szczegółowych doniesień o sprawach jego dyecezyi własnej, a nie o sprawach dyecezyj innych. Byłoby to wdzieraniem się w cudzy obręb, na które Rzym zgodzićby się nie mógł i nigdy dotąd się nie zgadzał. Biskup może wypowiadać swoje zdanie osobiste nawet o sytuacyi ogólnej w kraju, ale to też Watykan uważa to w takim razie za nic innego, jak tylko za pogląd osobisty, którego wartość jest co najmniej taka sama, jak poglądy inne. Z tego wynika jasno, że papież nie mógł wyrzec się myśli ogłoszenia encykliki tylko dlatego, że pewien biskup dostarczyć mu miał informacyj, sprzecznych z temi, jakie od innych biskupów nadchodzą. Dowodziłoby to, że w Watykanie daje się łatwo wiarę opowiadaniom z pierwszego lepszego źródła, a tak bynajmniej nie jest. Roztropność i takt Watykanu są wszędzie zbyt dobrze znane, żeby można było mieć wątpliwości pod tym względem. Tak więc albo encyklika, o której mowa, nigdy nie istniała, albo, jeżeli istnieje, *Dniewnik Warszawski* może być pewnym, że Ojciec św. ogłosi ją w chwili, którą za stosowną uzna. Zresztą, o ile wiedzieć można, Papież pracuje w chwili obecnej nad czem innem, a niedługa cierpliwość wystarczy, ażeby się dowiedzieć, nad czem. Z innych wiadomości watykańskich donoszę wam, że odnośnie do przyszłego konsystorza, nic jeszcze nie zostało postanowione ani co do terminu, ani co do osób. Mówią ogólnikowo o trzech kardynałach włoskich, znakomitym msgrze Jacobinim, nuncyuszu w Portugalii, msgrze Maurim, arcybiskupie Ferrary i msgrze Faustim, audytorze Ojca św. Mówią także o trzech kardynałach zagranicznych, ale dotychczas nic nie jest pod tym względem pewnego.

Sytuacya Włoch jest na nieszczęście zawsze ta sama. Monarchia nie stoi na wysokości położenia, a p. Crispi, który niezawodnie mógłby cokolwiek zdziałać, bardzo się postarzał i stracił dużo energii. Parlament tymczasem pozbył się wszelkiej powagi, a pozbędzie się jej jeszcze bardziej, jeśli ma zamiar, jak to utrzymują, rozpocząć kampanię z p. Crispim. — Kraj jest zmęczony; nie może już wyniszczać się podatkami, a wszędzie można stwierdzić zwrot pojęć. Dowodem tego zwrotu jest między innemi sposób, w jaki świeżo włoska prasa liberalna przyjęła broszurę hrabiego Soderini'ego. Broszura ta wyraża niezawodnie tylko idee osobiste, przejęta jest wszak że duchem najczystszego katolicyzmu. Dziesięć lat temu ukamienowanoby tego, ktoby się odważył wystąpić tak otwarcie przeciwko masoneryi; ktoby proponował zawrócić się z drogi, przyswoić sobie system chrześciańskiego rządu, zmienić z gruntu ustrój parlamentarny, zaprowadzić rząd prawie absolutny, schrystyanizować szkołę, przywrócić wpływ duchowieństwu, cofnąć ustawy antyreligijne, usunąć ustawy przeciwko kongregacyom duchownym i wreszcie zwrócić Rzym Papieżowi. Dzisiaj hr. Soderini mógł powiedzieć to wszystko i mieć tę satysfakcyę, że dzienniki nawet najbardziej zaawansowane omawiają ze spokojem jego argumenta i że jeżeli nie zgadzają się na wszystkie jego wywody, to przecież niektórym nie odmawiają słuszności. Poczyniono u nas w ostatnich czasach strasznie przykre doświadczenia i niejeden głos zapytuje już, czy przypadkiem złej drogi nie wybrano. Trzeba mieć cierpliwość, a niezawodnie doczekamy się jeszcze dalszych zwrotów.

(O broszurze hr. Soderiniego podaliśmy już krótką wiadomość w szpaltach *Czasu*. Ponieważ korespondent nasz powtórnie zwraca na nią uwagę, nie od rzeczy będzie przytoczyć jej treść obszerniejszą. Broszura nosi tytuł: „Rzym i rząd — 1870 do 1894.“ Autor na wstępie czyni przegląd polityki kościelnej od roku 1870 i wykazuje z dokumentami w ręku, że rząd włoski nie dotrzymał żadnej z obietnic, uczynionych całej Europie przed i po okupacyi Rzymu. Okupacya ta miała przedewszystkiem cel anty-religijny. Autor broszury bada dalej, jaka odpowiedzialność spada za to na Mazziniego, Cavoura, Wiktora Emanuela i Garibaldiego i wykazuje, że idea zwalczania Papiestwa miała taką przewagę we wszystkiem, co czyniono, że cała nawet socyalno-ekonomiczna polityka Włoch odczuła to wybitnie. Broszura omawia dalej zabójczą politykę finansową Włoch, zarówno jak politykę wewnętrzną i zewnętrzną, oraz kreśli powody przesileń, przez jakie przechodziły Włochy, a więc przesilenia gminnego, przesilenia agrarnego, przesilenia fiskalnego i przesilenia bankowego. Hr. Soderini twierdzi, że Rzym traktowany był jak miasto zdobyte, a nie jak szanowana stolica rządu. Konkluzyą tych wywodów wszakże jest wniosek, że stosunki włoskie dadzą się uzdrowić, wszelako pod warunkiem zawrócenia z drogi. Broszura kreśli zatem program rządu, program, który wskazuje, do jakiego stopnia katolicy włoscy interesują się wszystkiem, co się dzieje w państwie i z jaką uwagą śledzą ruch ekonomiczno-socyalny. Autor domaga się między innemi reformy obecnego systemu parlamentarnego, któremu brak najwidoczniej stałej podstawy; proponuje system głosowania stopniowego i chce utworzenia państwa chrześciańskiego, niezależności magistratury, usunięcia sądów przysięgłych, centralizacyi politycznej i kompletnej decentralizacyi administracyjnej. Ponieważ prawdziwe bogactwo Włoch polega na rolnictwie, broszura wyprowadza ztąd wniosek, że wszelką inną drogę zwalczać trzeba z punktu widzenia finansowego i ekonomicznego. W dalszym ciągu broszura zachęca rząd do zajęcia się niebezpieczeństwem socyalizmu wśród ludności wiejskiej, w czem potrzebna będzie rządowi pomoc duchowieństwa, oraz ku czemu będzie przydatnem zaprowadzenie systemu dzierżaw. Państwo powinno się dalej wyrzec prześladowania Kościoła; powinno wziąć rozbrat z masoneryą, która jest główną zgubą wszystkiego, co się dzieje we Włoszech; powinno postanowić swobodę nauczania i pomódz nawet Kościołowi w rechrystyanizacyi szkoły i społeczeń-

Paweł Popiel.

PISMA.

Tomów dwa. — Nakładem rodziny.

(Ciąg dalszy).

W księgozbiorze pana Pawła, bogatym w rękopisy pierwszorzędnej wartości, była jedna księga w skórę oprawna, a której karty mają znak wodny z herbem Bonerów. „Tę księgę miewał Zygmunt I codziennie w ręku“ — mawiał gospodarz, pokazując przyjaciołom ten zabytek. To rachunki, które zapisywał królewski podskarbi — jest tam między innemi każdy wydatek na budowę kaplicy Zygmuntowskiej. Z tych dat wyciąga właściciel rękopisu piękny szkic historyczny. Rzecz dziwna, że tak głęboki znawca sztuki, a miłośnik rzeczy ojczystych, tak niezmiernie czynny i ofiarny na tem polu zachowania pamiątek oraz ich odnowienia i uzupełnienia, nie zostawił więcej pism w tym kierunku. Może jeszcze ten dział artystyczno-archeologiczny będzie później uzupełniony. Komisya historyi sztuki Akademii Umiejętności ogłosiła piękne wspomnienia zasług Pawła Popiela na tem rozległem, a przed nim tak zaniedbanem polu. Sądziłbym, że niedość tego uznania; możnaby i potrzeba zebrać materyał czynności, rozwiniętej około odbudowy kościoła Dominikanów, kaplicy Sto krzyskiej na zamku, wielkiego ołtarza Wita Stwosza i około innych robót w kościele Maryackim, aż do wewnętrznej ozdoby polichromicznej według potężnej myśli Matejki. Dodajmy historyę restauracyi Sukiennic, gdzie po inicyatywie Dietla, a energicznem przeprowadzeniu przez Zyblikiewicza, trzecie miejsce należy się Pawłowi Popielowi, dzielącemu zasługę znawców i doradców z przyjaciołmi czwartkowych zebrań. Bolesna, ale nie godziłoby się pominąć długoletniej, a przykrej walki w sprawie pomnika Mickiewicza. Wszystko to złożyłoby się na gruby tom, a niezbędny do historyi sztuki w naszem stuleciu.

„Już gminowładztwo szlacheckie wzięło górę; senat nie potrafił się ukonstytuować politycznie w korporacyę, zamiast hierarchii. Opatrzność odmówiła Polsce monarchy, któryby jak Kazimierz Wielki i nadto krótko Batory, grozą osobistego charakteru utrzymał w ryzie rozbujałe oddawna żywioły. Gminowładztwo szlacheckie, jak każde gminowładztwo, kierowało się egoizmem, a odrzucało rozum i doświadczenie. Tak było w Atenach, tak we Florencyi, tak dzisiaj we Francyi. Jest jego właściwością, że obniża poziom moralny i umysłowy, aż dochodzi do manii, do szaleństwa, kończy się tryumfem sofistów na Forum, nieprzyjaciela na polu boju, albo dochodzi do obłędu i ubóstwienia pojedynka jako *liberum veto*. Posługuje się zwykle wyrazami, które u większości wzięte, niebacząc, czy treść odpowiada nazwisku. Tak wówczas walczono przez lat pięćdziesiąt w imię „egzekucyi.“

Oto kilka słów, wyrwanych na chybi trafi z przemowy na jubileuszu gimnazyum św. Anny w roku 1888. Cytat ten nasunął nam się na próbę tego jędrnego pióra, które za lada potrąceniem przebiega dzieje narodu z siłą i zrozumieniem. Historykiem z zawodu, z metody nie był Popiel — ale historya świata i dzieje własnego narodu są jednym z pierwiastków jego myśli i jego życia. Jak w jego kulturze jest coś z ludzi epoki odrodzenia w Polsce, jak w języku są zwroty rejowskie, skargowskie prawdy w politycznej i religijnej dyskusyi, tak znów zbliżony wiekiem do ludzi przedrozbiorowych, żyje on przeszłością, która dla nas jest już zamknięta w księgach, u niego krąży ona w żyłach.

Czy jest coś w całej naszej literaturze historycznej, coby tak tętniło tem bezpośredniem odczuciem przeszłości, coby łączyło urok pamiętnika przez żyjącego świadka, z zabytkami myśliciela i krytyka, sądzącego wypadki z następstw stuletnich — jak ta rozprawa, pisana na kilka miesięcy przed zgonem: „Powstanie i upadek konstytucyi 3 maja.“

Nie wrócę do niej, bo już o niej pisałem bezpośrednio. Powiem tylko, że łącznie z pamiętnikiem o powstaniu 1831 r., napisanym z powodu książki Barzykowskiego, są to dwie perły najczystszej wody. Wszystko: język i forma odlana jakby w bronzie, sąd bezwzględny, a pałający miłością, stawia te prace sędziwego autora w rzędzie najpierwszych pomników naszej literatury polityczno-historycznej. Ale pomniki te przypominają grobowiec wielkiego obywatela, bo już nie usłyszymy więcej takich świadectw, nie z ksiąg, lecz z tradycyi i życia zaczerpniętych, bo te dwa pisma o konstytucyi 3 maja i o powstaniu listopadowem zamykają epokę.

Waleryan Kalinka należał do tych, na których kierunek Paweł Popiel wywarł przeważny wpływ. Przerwane przez lat kilkanaście emigracyi stosunki z dawnym szefem w Redakcyi *Czasu*, odnawiają się i ścieśniają, gdy do Krakowa wraca ów burzliwy dziennikarz zakonnikiem-historykiem. Pierwsze spotkanie nastąpiło przy ołtarzu, gdy Popiel przyjął Komunię św. z rąk obcego kapłana, w którym później poznał owego młodzieńca, z którym niegdyś, zdawało się, że bezskuteczne toczył rozprawy religijne.

Na żądanie autora napisany rozbiór dwóch tomów *Sejmu czteroletniego* powinien był iść w druku przed ostatnią pracą Popiela *Powstanie i upadek Konstytucyi 3 maja*, a przynajmniej w tym porządku należy je czytać. Studyum nad niedokończonem dziełem Kalinki dało niewątpliwie popęd, aby dopowiedzieć jeszcze to, czego tam brakło, a co zachowała zadziwiająca pamięć, we wczesnej młodości już utwierdzone zasady i pogląd polityczny, a do starości przechowana gorącość uczuć patryotycznych. Archiwum Pawła Popiela, spuścizna po dziadku Marcinie Badenim, dzieli z Muzeum Czartoryskich najważniejsze materyały z epoki Stanisławowskiej. Czerpał w niem Kalinka; zostawił niektóre korespondencye niezużytkowane, jak ważny list króla do Szczęsnego Potockiego. Potrzebaby osobnego rozdziału, aby ocenić, w czem Popiel dzieło Kalinki faktami i szczegółami uzupełnia — tem więcej bystrego oka, aby spostrzedz, w czem jego sąd o ludziach, stronnictwach i następstwach ich działań prostuje lub daje zastrzeżenia. To trudno, każda generacya ma odmienny punkt do obserwacyi historycznej. Kalinka, nietylko wiekiem dalszy od owych czasów, ale w zagranicznych czerpiąc źródłach, oddalił się od żywej tradycyi, którą Popiel z czterech pokoleń zebrał i przechował. Tu mamy krytykę na dokumentach opartą — tam wyraz przekonań najznakomitszych ludzi współczesnych i następnych w kraju. Popiel mówi o Kalince, że aż niecierpliwi bezstronnością; o nim powiedzieć można, że wzbudza podziw chrześciańską wyrozumiałością na błędy ludzi, a bezwzględnością sądu o ich czynach. Zadziwia żywość uczuć i świeżość myśli w przedzgonnej pracy starca, co przeżył lat ośmdziesiąt. Popiel po dziele pomnikowem Kalinki otwarł na nowo dyskusyę o Sejmie czteroletnim, o stanowisku króla, jego porozumieniu ze stronnictwem patryotycznem, o późniejszem przystąpieniu do Targowicy, o samym fakcie tej konstytucyi, która tchnęła nowe życie w upadający pod obcą przemocą naród.

Jednem z ogniw następnego odrodzenia ducha w narodzie są te uczucia i pojęcia, jakie z epoki wielkiego Sejmu, z atmosferą konstytucyi 3 maja wyniósł młody Adam Czartoryski i wlał w duszę wnuka carowej Katarzyny. Rozbiór „Pamiętników księcia Adama Czartoryskiego“ w liście do X. S. Pawlickiego, drukowanym w *Przeglądzie polskim*, stanowi jakby drugi rozdział tych wspomnień i poglądów na losy ojczyzny, z czasów, które przeżył.

O powstaniu 1831 r. jest już cała biblioteka. Jeśli obcy pisarze usiłują zmniejszyć postać Sobieskiego i jego zasługę w odsieczy Wiednia, jeśli Francuzi zacierają ślad bohaterstwa żołnierzy polskich za Napoleona, to chwałę żołnierzy 1831 r., znaczenie militarne tej walki wynieśli do miary klasycznego wzoru fachowi pisarze niemieccy, Spazier i Willisen, a dziś nawet, pisarz rosyjski, Iłowajski. Wręcz przeciwnemi torami, bo krytyką, posuniętą do oskarżeń i podejrzeń, poszła historyografia polska za Mochnackim i Mierosławskim — nie zmniejsza tych zarzutów i skarg literatura pamiętnikowa, bo w niej często winę wzajemnie sobie jak piłkę odrzucają ci, co dźwigali odpowiedzialność. Paweł Popiel, prosty żołnierz w powstaniu, ale zbliżony do wszystkich, co kierowali w politycznych działaniach i dowodzili na polu boju, pisze już w starości pod formą rozbioru dzieła Barzykowskiego istny pamiętnik kampanii. Surowo sądzi sam wybuch, który przyjął młodzieńcem jako wielkie narodowe nieszczęście, z zapałem kreśli dni chwały, ludzi sądzi bez uprzedzeń, żadnej zasługi, jak żadnej nie przemilcza winy, a kończy niemal optymistycznie, gdy mówi: „Mam mocne przekonanie, że w wojsku była gotowość bić się do ostatniego i gdyby nie dzień 15 sierpnia i upadek na duchu, wywołany przez zbrodnie dnia tego — marszałek Paskiewicz nie byłby wszedł do Warszawy 8 września.“

Gdzieindziej zaś autor do tej myśli powraca: „Trudno prostemu żołnierzowi, który stał w asekuracyi armat i przez pół dnia patrzał, jak pociski nieprzyjacielskie zapomniany szwadron przerzedzały, sądzić o warunkach bitwy; to też nie to, na co patrzałem, ale to, co później słyszałem i wiedziałem, utwierdza moje przekonanie, że gdyby była komenda, nie Sowiński tylko i Ordon byliby spełnili powinność, a nieprzyjaciela nie wpuścili do stolicy. Co byłoby nastąpiło później, nie wiem, nie prorokuję, ale to wiem, że przedstawienia Austryi, które przywiózł pułkownik Caboga wraz z Andrzejem Zamoyskim, nie były mało ważne...“

Jeśli za Cerwantesem, jak gdzieindziej już przytoczyłem, dziękuje autor Bogu, że na starość wspominać mógł, iż był, jak tamten pod Lepanto „on pod Grochowem, Dębem i Warszawą“ — to obok rycerskich wspomnień wyniósł on z kampanii naukę historyczną. Inni od doświadczeń 1846 roku datują zwrot i przekonanie o zgubności spisków, jeszcze inni dziś dopiero po następstwach 1863 r. poznają zgubność porywów niewczesnych — Popiel przebył powstanie listopadowe z temi samemi poglądami i zasadami, jakie wysnuwał do końca i którym dał silny wyraz w sądzie o naszych spiskach i zgubnem działaniu żywiołów skrajnych.

A jednak, jakiż zapał wieje z tych kart pełnych dojrzałego i twardego częstokroć sądu. Mówiono, że Popiel pisze na krój Tacyta; obok *stilusa* tacytowskiego, są tu cięcia krzywej szabli polskiej; słychać szczęk broni i świst kul, gdy idziemy z autorem na pole boju, a gdy do klubów, Sejmu lub na posiedzenia rządu, to stoją przed nami postaci ówczesne, jakby z bronzu ulane. Szkoda, że do tego wspaniałego obrazu, który czytać winna młodzież, żadna rzeczy gorących, nieprzefiltrowanych przez metodę i analizę szkolną, do tego obrazu kampanii, który pozostanie jedną z przedziwności języka polskiego i polskiej literatury, nie dołączono felietonu *Czasu* z opisem batalii grochowskiej. Mistrzowski ten opis dał pewno natchnienie artyście, co tak dzielnie wymalował wzięcie Olszynki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. Dębicki.

stwa. Ponieważ wszakże niepodobnaby było do tego dojść bez kompletnego zwrócenia Papieżowi niezależności najzupełniejszej i ponieważ ta niezależność nie może istnieć bez kawałka własnej ziemi, wynika z tego, jak to już powiedział sam Cavour, że połączenie Rzymu z Włochami musi być szkodliwe dla całych Włoch, jeżeli w czemkolwiek krępuje niezawisłość Papieską. Broszura kończy się zapewnieniem, że Papież kocha Włochy, a pragnie ich wielkości i ich rozwoju; wszystkich, którzy mają inny sposób rozwiązania sprawy, prosi o wyjawienie go, aby raz już można było przystąpić do całkowitej pacyfikacyi Włoch.

(Przyp. Red.)

Sejm.

Lwów 15 lutego.

(X) Wieczorne posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 8 min. 30. Obecnych 84 posłów. Przystąpiono do dalszej jeneralnej dyskusyi budżetowej.

P. Potoczek ubolewa nad tem, że w sprawie kredytu włościańskiego kraj dał się ubiedz rządowi. Narzeka na obecny stan autonomii, ale przyznał w końcu, że lepszy wiatr zawiał, który zwiastuje może nadejście wiosny.

P. Chrzanowski nie będzie zajmował się sprawą kowersyi długów indemnizacyjnych, gdyż umie się liczyć z faktami dokonanymi. Mowca przechodzi więc do obecnego stanu funduszu krajowego i podnosi niektóre wskazówki na przyszłość. Wydatki rosną u nas w większej mierze, aniżeli w innych krajach. Wydatki te są jednak konieczne. Powodem tego wzrostu jest zaniedbanie naszego kraju przez lat sto. Dziś w szybszem tempie musi to zaniedbanie być naprawione. Pierwszym punktem zaniedbania jest brak systematycznego przeprowadzenia regulacyi rzek. Kraj nasz wskutek corocznie powtarzających się klęsk wydać musi znaczne kwoty na roboty melioracyjne. Mowca wspomina dalej o nowej ustawie, uchwalonej przez Sejm w bieżącej sesyi, o zakładaniu szkół ludowych, która to ustawa ulży gminom ciężarów, ale nakłada zarazem na kraj większe ciężary.

P. Skałkowski chce poczynić niektóre uwagi co do administracyi powiatów. Przedtem jednak chce odpowiedzieć na niektóre uwagi posłów ruskich. P. Korol ubolewa nad demoralizacyą ludu ruskiego, nad nową erą — gdy jednak przyszedł do faktów, wspomniał o różnych drobiazgach. Możemy tylko powiedzieć, że szczęśliwy ten naród ruski, którego nieprzejednany reprezentant nie umiał przytoczyć innych faktów, jak paszport w języku polskim napisany, lub że parafianom, użalającym się na ciężary, powiedzieć miał komisarz: to przejdźcie na inny obrządek. Moi panowie, są kraje, w których komisarze nakłaniają na zmianę religii, pociągają do odpowiedzialności za kazania — ale tam nie kończy się na wyjaśnieniu, ale wyjeżdża się za opór daleko na północ. (Brawa).

P. Antoniewiczowi odpowiada mowca, że przy wyborach we wschodniej Galicyi chyba nie zawsze rząd popiera kandydatów polskich. Mowca zasiadając w komitecie centralnym mógłby coś o tem powiedzieć, mianowicie że rząd popierał często wbrew życzeniu komitetu centralnego przeciw polskiemu kandydata ruskiego. Co do wyborów w Brodzkiem podnosi mowca, że p. Barwiński chciał się cofnąć od ubiegania się o mandat, ale wyborcy nie pozwolili mu na to, oświadczając, że chcą go mieć posłem. P. Antoniewicz zaatakował naszego nowego kolegę, zanim ten pojawił się w Izbie. (Wesołość).

Następnie przeszedł mowca do omówienia organizacyi wydziałów powiatowych. Podniósł, że organizacya ta chroma pod wieloma względami. Mowca domaga się takiej organizacyi, jaką uchwalono dla większych miast w kraju. W imieniu szerszego grona kolegów wnosi mowca rezolucyę o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby poddał rewizyi ustawę o reprezentacyach powiatowych, celem zobowiązania tych reprezentacyj do utrzymywania odpowiedniej ilości urzędników odpowiednio ukwalifikowanych. (Brawa).

X. metropolita Sembratowicz wyraża zdziwienie z powodu mowy Romańczuka, który był inicyatorem t. z. nowej ery i programu ugodowego. X. metropolita wówczas się z nim zgodził, to też słowa Romańczuka odbiły się gorzkiem, bolesnem echem w sercu mowcy. Mowca głosił te zasady, o których w roku 1889 mówił Romańczuk, bo w nich widział dobro ludu ruskiego. Również nie miał słuszności Korol, że Rusini stoją w opozycyi — ale z jego stanowiska jest to usprawiedliwione. Jakże jednak usprawiedliwić nagłą opozycyę p. Romańczuka, który tak rychło z twórcy programu ugodowego stał się opozycyonistą. To jest wprost sekciarstwo polityczne. (Brawo). Rusini nie mają w swym charakterze opozycyi, owszem oni stoją na gruncie lojalności i to historycznie da się udowodnić.

Co do ruskiej pisowni, to ona potrzebuje poprawy; dowodem tego głosy, które powtarzały się od roku 1861. Żądał tej reformy nawet Gołowackij. Reforma ta nie jest więc dziełem nowej ery, ale wypływem koniecznej potrzeby. Mowca zapewnia, że lud ruski, zapytany o zdanie, powiedziałby, że jest wierny katolickiej cerkwi, że wierny jest dynastyi, że jest różny od Polaków, ale i od Rosyan, a chce żyć w zgodzie z Polakami. Nasz naród chce równouprawnienia, a to da się osiągnąć na drodze ugody i wzajemnych ustępstw. (Brawa). Pamiętać zawsze trzeba, że naród małoruski chce małoruskim zostać. (Brawo). Ludzie, którym dobro narodu ruskiego istotnie leży na sercu, trzymać się będą programu ugodowego, gdyż to jedyna droga dla Rusi uzyskania należytych praw. (Brawo! Brawo!).

Smutno, że chorąży tego hasła p. Romańczuk bałamuci lud swoją chwiejnością. Mowca apeluje do Romańczuka, aby dalej niósł ten proporzec i nie przechodził na inne stanowisko. (Brawo). A p. Romańczuk przekroczył granicę, jaką ogólny program ugodowy zakreślał. (Brawo).

Wycieczka posła Romańczuka na grunt religijno-cerkiewny była zbyteczną, a co do wrzekomej „kurateli,“ o której mówił p. Romańczuk, że zaciężyła na Rusinach ze strony Polaków i rządu, to musi jej mowca zaprzeczyć. Co się tyczy rozwiązania seminaryum grecko-katolickiego w Wiedniu i decentralizacyi seminaryum lwowskiego, to nie był tu czynny ani rząd, ani intryga polska, ale zgodne zdanie episkopatu ruskiego i rządu, oparte na należytem zrozumieniu sprawy. Tu decydowały wyłącznie względy pedagogiczno-dydaktyczne, wśród których zwłaszcza sprawa zyskania odpowiednich sił nauczycielskich grała poważną rolę. Mowca zapytuje, czy po wyjaśnieniu istotnie należało sprawę tę wyciągać w Sejmie? Czy było to odpowiednie interesowi ludu ruskiego? Mowca kończy zapewnieniem, że stoi na stanowisku ugody, w imię najświętszych interesów cerkwi i narodu ruskiego. (Brawa i oklaski. Z wielu stron gratulowano mowcy).

Godzina 10 minut 10. Posiedzenie trwa dalej. Zabrał głos p. Romanowicz.

Mowa posła Jana hr. Stadnickiego

(jako sprawozdawcy o wniosku p. Torosiewicza w sprawie udzielenia subwencyi misyom katolickim), wygłoszona na posiedzeniu sejmowem dnia 12 lutego bieżącego roku.

Sądzę, że po tem, co tu powiedziano, nikt nie będzie żądał odemnie mowy, któraby miała kogokolwiek przekonać o potrzebie misyj katolickich i o potrzebie wstawienia na ten cel 3.000 złr. Kto jest przekonany, tego nie potrzebuję przekonywać; kto zaś nie jest przekonany, tego ja nie przekonam. A do tych muszę zaliczyć pp. Okuniewskiego, Kułaczkowskiego i Romańczuka i muszę dodać, że ci panowie przedewszystkiem dlatego nie są przekonani, bo przekonani być nie chcą. P. Okuniewski podawał w wątpliwość wartość misyj katolickich i twierdził, jeżeli go dobrze zrozumiałem (bo ja nie zawsze rozumiem delikatne odcienia mowy ruskiej), że misye katolickie nie są czynnikiem cywilizacyi zachodniej. Otóż pozwolę sobie p. Okuniewskiemu powiedzieć, że my lepiej od niego możemy wiedzieć, co jest czynnikiem cywilizacyi zachodniej. Myśmy na niej wzrośli, z nią się zrośli i od pięciuset lat jesteśmy najbardziej na wschód wysuniętym posterunkiem tejże cywilizacyi — a z równem prawem mógłbym p. Okuniewskiego zapytać, czy sądzi, że zbawiennie wpływać na nasz lud mogłyby czynniki cywilizacyi, pochodzące ze wschodu? Ale dajmy lepiej temu pokój.

Stwierdzić jednak muszę, że w mojem przekonaniu tak p. Okuniewski, jak i p. Kułaczkowski doszli do tego, że obniżyli poziom dyskusyi, wprowadzając do niej rzeczy, które tu nie należą, jak propinacyę i inne, a wreszcie te anegdoty bardzo podejrzanej wartości, a jeszcze bardziej podejrzanego smaku, o tym żydzie, który w ornat gdzieś w Turce się przebrał i kazanie prawił. Ja na tę drogę obniżenia dyskusyi wstąpić nie mogę i nie chcę. Muszę tylko skonstatować jedno. Jeżeli ci panowie mówili o stronie politycznej tego wniosku, to w każdym razie oni jedni tej strony politycznej się dopatrzyli, bo gdyby ona rzeczywiście była polityczną, to możeby się znalazł ktoś z zachodniej części kraju, któryby przeciwko wnioskowi komisyi przemówił. Otóż muszę skonstatować, że jakiekolwiek różnice polityczne dzielą nas w zachodniej części kraju, nikt przecież z zachodniej części nie wystąpił, któryby pożyteczność misyj i wstawienia 3.000 złr. w budżet krajowy na ten cel w wątpliwość podał.

Teraz proszę panów, niech wolno mi będzie, jako sprawozdawcy, zastanowić się nad samym wnioskiem. Czy jest rzeczą stosowną stawiać tego rodzaju wnioski w Sejmie, jak to uczynił p. Torosiewicz i tow. i wywoływać tymi wnioskami tego rodzaju dyskusyę, jaka się dziś toczy — to wydaje mi się co najmniej wątpliwem.

Powiedział p. Romańczuk, a ja muszę dodać, że te słowa, które on wypowiedział w Izbie, ja w komisyi budżetowej pierwszy powiedziałem: *ne misceantur sacra profanis*, co po polsku można pospolicie przetłómaczyć: „na nabożeństwo dzwoni się w kościele, a nie w parlamencie.“

Otóż pytam się, skoro tego rodzaju wniosek był postawiony, w jakiem położeniu znalazłby się Sejm, w którym, o ile wiem, zasiada 148 katolików, bo o wyznawcach innego chrześciańskiego wyznania, jak katolickiego, ja nic nie wiem — pytam się, w jakiem położeniu znalazłby się Sejm, gdyby na wniosek p. Torosiewicza odpowiedział odmownie. Jakieby to wrażenie zrobiło w całym kraju, zwłaszcza na duchowieństwie, które niezaprzeczenie jednomyślnie jest tego zdania, że misye katolickie są prawdziwą podporą jego wpływu na ludność. Ja nie twierdzę bynajmniej, aby było obowiązkiem Sejmu przy każdej sposobności afirmować swoje przekonania katolickie. Wygląda to, mojem zdaniem, żeby wziąć porównanie na to, jakby kto mówił: „Jestem porządnym człowiekiem“ — możnaby odpowiedzieć: nie wątpimy o tem, ale pozostaw to innym do ocenienia. Otóż tak samo jest w Sejmie; Sejm nie ma obowiązku zawsze i przy każdej sposobności, lub bez sposobności, występować ze swojemi przekonaniami katolickiemi. Ale gdy raz jest o to zapytany, to musi odpowiedzieć twierdząco, inaczej narażałby się tak, jak każdy pojedynczy człowiek, na zarzut, że nie jest wierny swoim zasadom i przekonaniom. Raz jeszcze powtarzam: wniosek p. Torosiewicza i towarzyszy jest zapytaniem do Wysokiego Sejmu, a Sejm ma obowiązek odpowiedzieć twierdząco, zastrzegając się jednak, aby tego rodzaju pytania nie powtarzały się, bo wówczas Sejm mógłby także odmówić prawa pytającym (głosy: bardzo dobrze) stawiania zbyt często pytania. (Brawa).

Rekruci polscy w garnizonach niemieckich.

Ile razy rząd rosyjski wyda jakie rozporządzenie w celu pognębienia wszystkiego, co się nie nazywa prawosławnem i rosyjskiem, tyle razy ogłaszać zwykł światu, że świadczy ciemiężonej ludności dobrodziejstwo. Do skarbca podobnie obłudnej i sofistycznej logiki sięga obecnie redakcya konserwatywnej *Kreuz Ztg*, gdy w artykule swym *Neues zur Polenfrage* chwali wydany za rządów Bismarcka przepis rozpraszania rekrutów polskich po garnizonach niemieckich. A więc środek ów niehumanitarny, niweczący zdrowie moralne i fizyczne naszej młodzieży polskiej, zaciąganej pod sztandary wojskowe, w oczach niemieckiego konserwatysty „nietylko był mądrem rozporządzeniem, lecz i zarazem dobrodziejstwem dla polskich rekrutów, którzy w obcem otoczeniu widnokręg swój umysłowy rozszerzali i tyle nabywali znajomości języka niemieckiego, że obowiązków swych dopełniać mogli.“ Owa skrajno-zachowawcza *Kreuz Ztg*, która przy wszystkich okazyach stosownych i niestosownych afiszuje swe chrześciańskie i patryarchalne zasady, dzisiaj, gdy się nadarza sposobność pofolgowania zawziętości plemiennej, przyswaja sobie zasady skrajnego socyalizmu i pragnie, by rekruci polscy dostawali się w stosunki, z których wyjść tylko mogą z osłabionem uczuciem religijnem i ze złużnieniem tych węzłów ścisłych, które łączą każdego człowieka z rodziną i stronami rodzinnemi.

Eine national-polnische Armee der Zukunft widzi już *Kreuz Ztg* w oświadczeniu, które w komisyi budżetowej na zapytanie dep. X. Dra Jażdzewskiego złożył jenerał Gossler, a według którego na przyszłość rekruci polscy mają być znowu umieszczani w pułkach, konsystujących w ich stronach ojczystych, ponieważ wedle zdania prowincyonalnych władz tych dzielnic, złagodziły się przeciwieństwa, jakie dawniej ku szkodzie interesów wojskowych wynikały z takiego rozmieszczenia. Widać z tego, że polonofobia *Gazety Krzyżowej* przzbrała już bardzo niebezpieczne rozmiary. Wierzy ona, że „to w najwyższym stopniu uderzające rozporządzenie stoi w związku z zachowaniem się polskiej frakcyi, a mianowicie z kwestyą rosyjskiego traktatu handlowego. Byłoby to możliwem, nawet gdyby odnośne rozporządzenie nie było najświeższej daty (!)“... W przeciwieństwie do prowincyonalnych władz w dzielnicach polskich stwierdza *Kreuz Ztg*, że w ostatnim czasie antagonizmy o tyle się zaostrzyły, że polonizm w Prusach stał się o wiele żywszym i pretensyonalniejszym. „Posuwa on się nietylko w miastach i po wsiach naprzód, lecz nadto pracuje świadomie nad cofnięciem całej roboty, jaka się od r. 1772 i od 1793 dokonała na tym gruncie, co więcej, podnosi on nawet na Ślązku głowę i twierdzi, że broni tam praw nieprzedawnionych. Jest to ruch, który, jeżeli tak rozwijać się będzie dalej konsekwentnie, i z rosnącemi siłami, doprowadzi koniecznie do „pruskiej Galicyi“. Nie sądzimy, iżbyśmy pod tym względem zapatrywali się za czarno i uważamy politykę hr. Capriviego względem Polaków za jeden z najfatalniejszych błędów tego szczególniejszego męża stanu, za błąd, który tem ciężej waży na szali, że będzie niesłychanie trudno go naprawić. Żeby atoli jawnym i tylko bardzo przejrzystym płaszczem na pół osłoniętym dążnościom polonizmu teraz właśnie podawać materyał do tworzenia narodowo-polskiej armii przyszłości, to wydaje nam się czemś tak potwornem, że tego absolutnie nie rozumiemy.“

Bywały czasy, że *Kreuz Ztg* nieco inne miała o Polakach wyobrażenie i sama wzywała rząd do sprawiedliwszego obchodzenia się z nimi. Od czasu, jak traktaty handlowe weszły na pierwszy plan, zmieniło się jakoś jej usposobienie. Nie mamy do niej o to żadnej pretensyi, odpowiada *Kuryer Poznański*, bo sympatya, to rzecz ludzka, i jako taka zmienna — ale dziwimy się, jak organ tak poważny, jak *Kreuz Ztg*, może się zapominać i kompromitować do tego stopnia, aby bredzić o jakiejś narodowo-polskiej armii, mającej powstać z pułków pruskich, konsystujących w naszych dzielnicach!! To, co *Kreuz Ztg* pisze o podniesieniu głowy ze strony polonizmu, niema także wielkiego sensu. Gdy kogoś przypierają do muru, nie dziw, że się broni, jak może i umie — ale z tego nie godzi się przecież wysnuwać wniosków, że ta obrona jest wynikiem zbytku sił. Niech autorzy *Kreuz Ztg* zajrzą do sprawozdań komisyi kolonizacyjnej, a nie będą pisali o cofaniu przez nas roboty, dokonanej od roku 1772!

Omawiając ten sam przedmiot, zauważa *Dziennik Poznański*, iż zaczepki przeciw Polakom zaczynają się wyradzać obecnie w pewien system. Przed kilku co dopiero dniami ogłosił Harden w tygodniku swym *Zukunft* wiadomość, że posłowie polscy będą głosowali za układem handlowym z Rosyą w tym celu, by zrujnować byt materyalny niemieckiego chłopa, wywołać kryzys ekonomiczną i w końcu na tej drodze spowodować wojnę Niemiec z Rosyą. Biedna istotnie publiczność niemiecka, że z podobnie mętnych źródeł czerpie swe informacye o polskich stosunkach.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 15 lutego 1894.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pismo komendy wojskowej z propozycyą wybudowania przez gminę koszar dla dwu batalionów obrony krajowej, z Wadowic i Nowego Sącza. — Pismo przekazano sekcyom ekonomicznej i skarbowej.

R. m. Redyk interpeluje r. m. F. Jakubowskiego, jako referenta, co się dzieje ze sprawą zakupna na rzecz gminy budynku starego gmachu teatralnego. — Referent r. m. F. Jakubowski przypomina, że rząd domagał się, ażeby w umowie o kupno gmachu zamieszczony był warunek, iż gmina odstępuje jednę lożę w nowym gmachu teatralnym dla reprezentanta rządu. Rada nie zgodziła się na ten warunek i w tym duchu odpowiedziała rządowi. Tymczasem sprawa loży została załatwioną, ale władze rządowe na pismo gminy nie dały odpowiedzi i dlatego kontrakt podpisanym być nie może. Władze wszakże zezwoliły, by Rada miasta mogła już teraz przygotowywać odpowiednie plany co do przeznaczenia gmachu.

R. m. Redyk zapytuje, co się dzieje ze sprawą kupna gruntów skarbowych pofortyfikacyjnych? P. Prezydent odpowiada, iż kontrakty kupna zostały podpisane i odesłane do dyrekcyi skarbowej. P. prezydent starał się, by przed ostatecznem zatwierdzeniem kontraktu przeprowadzić pomiar tych gruntów i projekt parcelacyi; dokonaniu wszakże tego przeszkadza panująca niepogoda.

R. m. Szarski interpeluje, czy poczyniono jakie zabiegi w sprawie otwarcia eksportu nierogacizny do Niemiec z krakowskiej stacyi kontumacyjnej? — P. prezydent powołuje się już na złożone Radzie oświadczenia, że tak Namiestnictwo, jak ministerstwo poczyniły już odnośne w tej sprawie kroki.

Z porządku dziennego, imieniem połączonych sekcyj ekonomicznej i prawniczej, przedkłada p. dyrektor Niedziałkowski wnioski w sprawie podkopu w ulicy Lubicz, będące odpowiedzią Rady miejskiej na przedłożony przez kolej państwową projekt podkopu. P. referent przechodzi historyczny przebieg całej tej sprawy, illustruje projekt kolei państwowej planami i przygotowanym modelem, a przedstawiwszy jego zalety i wady, kończy następującemi wnioskami:

I. Oświadczyć dyrekcyi kolei państwowych, że gmina miasta Krakowa nie zgadza się na wykonanie podkopu w ulicy Lubicz, według przedłożonego projektu z uwagi na względy komunikacyjne oraz bezpieczeństwa publicznego.

II. Oświadczyć natomiast, że gmina miasta Krakowa zgodziłaby się na urządzenie wspomnianego podkopu pod następującymi warunkami: 1) że ulica Lubicz na przestrzeni pomiędzy ulicą Pawią a placem Kolejowym przynajmniej o 14 m. rozszerzoną zostanie, celem utworzenia osobnej drogi dojazdowej na dworzec; 2) że ta droga przy wylocie na plac Kolejowy będzie należycie zaokrągloną, celem umożebnienia zajazdu wozów tramwajowych na plac Kolejowy; 3) że obecna szerokość ulicy Lubicz podzieloną będzie na dwie osobne drogi: jednę główną, dla podkopu, a drugą dojazdową do realności, położonych po prawej stronie ulicy Lubicz, idąc ku ulicy Strzeleckiej; 4) że wspomnione 3 drogi, t. j. nowa droga dojazdowa do dworca kolei, droga główna i droga dojazdowa do domów po prawej stronie ulicy Lubicz — na przestrzeni 20 m., licząc od narożnika ulicy Pawiej, w kierunku jak wyżej, przeprowadzone będą w jednym poziomie; 5) że przy projekcie właściwym uwzględnionym będzie wylot nowo-założonej ulicy Radziwiłłowskiej; 6) że spadki podkopu założone będą w stosunku najwyżej 25‰; przestrzeń zaś położona pod wiaduktem pomiędzy spadkami otrzyma co najmniej 30 m. długości przy spadku co najwyżej 5‰, plac zaś Kolejowy od strony nowej drogi dojazdowej i ul. Lubicz odpowiednio obniżony zostanie, celem udogodnienia komunikacyi; 7) że chodnik po lewej stronie ulicy Lubicz w kierunku, jak wyżej, obniżony zostanie do wysokości drogi głównej, przez co projektowane baryery staną się zbytecznemi; 8) że chodnik po prawej stronie ulicy Lubicz tylko w granicach pomiędzy projektowanemi schodami taksamo obniżony będzie; 9) że chodnik, prowadzący na dworzec kolejowy, tak założonym będzie, aby publiczność, idąca pieszo, nie była narażoną na niebezpieczeństwo, grożące od najeżdżających wozów; 10) że celem ułatwienia należytego skanalizowania i odwodnienia dna podkopu poziom szyn nie o 48 cm. nad stan obecny, ale przynajmniej o 64 cm. podniesiony będzie; 11) że konstrukcya wiaduktu zmienioną zostanie celem usunięcia projektowanych filarów, co przy rozpiętości 18·072 m. wiaduktu nie napotka na żadne trudności, przestrzeń zaś podkopu, pod wiaduktem położona, należycie z góry oświetloną zostanie.

III. Oświadczyć, że gmina miasta Krakowa do kosztów urządzenia podkopu niczem się nie przyczyni.

Rada miejska uchwaliła powyższe wnioski. W ciągu dyskusyi na zapytanie r. m. Kasparka odpowiedział referent, iż gmina nie dawała żadnych zobowiązań co do przyczynienia się do kosztów urządzenia podkopu.

Imieniem sekcyj ekonomicznej i skarbowej przedłożył r. m. Rotter następujące wnioski: 1) Gmina m. Krakowa weźmie udział w Wystawie krajowej w roku bieżącym we Lwowie odbyć się mającej. 2) Na cele obesłania wspomnianej wystawy udziela się kredyt w kwocie 2.030 złr. P. referent wyjaśnił, że na wystawę wysłane zostaną plany zakładu kontumacyjnego, oraz nowego teatru, dalej 85 planów, dotyczących ruchu i rozwoju miasta, 30 fotografij urządzeń miejskich, kopie planów, druki itd. Wnioski uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej wniósł referent p. Skrzyniarz, naczelnik wydziału ekonomicznego, ażeby w celu zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej przy ulicy Dietlowskiej, sprzedać p. S. Bertramowi skrawek gruntu w ilości 56 □° po 15 złr. za 1 sążeń kwadratowy. — Z dyskusyi okazało się, że ten skrawek gruntu jest już dawno zajęty, że realność już zbudowana, a dopiero teraz przychodzi przed Radę wniosek o sprzedaż gruntu gminnego. Poruszył tę sprawę r. m. Domański, a r. m. Kohn wyjaśnił, że jest to winą budownictwa miejskiego, które nie dopilnowało swojego czasu, iż p. S. Bertram, nie złożywszy pieniędzy za grunt miejski po zatwierdzeniu planów, na gruncie tym już budowę prowadził. — R. m. Rosenblatt wniósł, aby wobec takiego stanu rzeczy wypuścić we wniosku słowa: w celu zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej. — R. m. Kasparek krytykuje, iż do Rady przychodzi pod uchwałę fakt dokonany; uchwalenie takich wniosków jest ze strony Rady zrzeczeniem się jej praw. Nie wolno zająć kawałka gruntu miejskiego bez zezwolenia Rady, inaczej moglibyśmy się ujrzeć zaskoczonymi zajęciem całego placu. — R. m. Hajdukiewicz podnosi, iż słuszne są uwagi poprzedniego mowcy; sekcya ekonomiczna żądała usprawiedliwienia w tej sprawie od budownictwa, które przyznało się do błędu; my w sekcyi spotykamy się z błędami budownictwa tak często, że jeżeli do jednego błędu samo budownictwo się przyznaje, to mu go wybaczyć możemy. — R. m. Rotter wskazuje, iż grzech ten zaniedbania ze strony budownictwa o tyle jest szczęśliwy, że nie naraża gminy na szkodę. Sekcya ekonomiczna spotyka się często z większymi grzechami.

Po dalszych przemówieniach r. m. Beringera i Kasparka, zabrał głos p. prezydent i oświadczył, iż uwagi r. m. Kasparka są zupełnie słuszne. Magistrat nie ma prawa ani nabywać, ani sprzedawać kawałka gruntu gminnego bez uchwały Rady. Złe tkwi w tem, że budownictwo otrzymało pewną autonomię, chociaż powinno ono być organem pomocniczym Magistratu. Mowca przedłoży Radzie odpowiednie wnioski, aby ten stan zmienić. (Brawo). — Wnioski Rada przyjęła z poprawką r. m. Rosenblatta.

Uchwaliła jeszcze Rada celem uregulowania ul. Studenckiej nabyć od p. Anieli Miklaszewskiej skrawek gruntu 43½□° po cenie 9 złr. za 1□° i zapewniła przyjęcie do gminy p. Maryi Michalinie Katarzynie Joannie Wójcikiewiczowej za opłatą taksy 25 złr., poczem odbyło się posiedzenie poufne.

KRONIKA.

Kraków 16 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Władysława Słonińskiego, zastępcy dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie, odbyło się wczoraj w kościele OO. Kapucynów. Wotywę solenną i kondukt żałobny odprawił Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski w asystencyi OO. Kapucynów. Podczas wotywy chór akademicki odśpiewał Mszę żałobną na głosy męskie. Kościół zapełniony był rodziną, przyjaciółmi i kolegami, tudzież podwładnymi zgasłego zastępcy dyrektora ruchu.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała pięciolecie p. Emilowi Reicherowi, asystentowi rachunkowemu, dalej przyznała p. Teofili Trzcińskiej, wdowie po dyrektorze ekspedytu emeryturę 600 złr., a synowi jej Julianowi dodatek na wychowanie 200 złr. rocznie, a wreszcie przedłużyła w drodze łaski na rok datek na wychowanie po 120 złr. pp. Aleksandrze i Teofili Rybczyńskim, sierotom po lekarzu miejskim śp. Drze A. Rybczyńskim.

— **Portrety prezydentów miasta.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu postanowiła Rada kosztem 2.500 złr. wykonać portrety byłych prezydentów miasta pp. Szlachtowskiego i Weigla, które powieszone będą w sali obrad Rady miejskiej, gdzie się już znajdują portrety dawniejszych prezydentów miasta ś. p. Dietla i Zyblikiewicza.

— **Wybór II wiceprezydenta** miasta Krakowa nastąpi na czwartkowem posiedzeniu Rady miasta w d. 22 b. m.

— **O wandalizmach,** jakich się miał w ostatnich czasach dopuścić zarząd kościoła Maryackiego w Krakowie, rozchodzą się niepokojące wieści. Znalazły one odgłos w jednym z dzienników miejscowych, który zwraca się z zarzutami do konserwatorów. Jako konserwator zabytków sztuki i pamiątek historycznych, urzędownie zastępujący w pow. krakowskim prof. Łepkowskiego, złożonego chorobą, poczuwam się do obowiązku sprowadzenia tych pogłosek do miary właściwej. O ile mogłem zbadać, zaszły od początku 1893 r. dwa wypadki sprzedaży; oba pożałowania godne, odnosiły się jednak do przedmiotów stosunkowo mniej ważnych. Oprócz tego cztery kobierczyki nabyte być mają dla gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ornatów ani gobelinów z kościoła Maryackiego nie sprzedano. Owszem staraniem obecnego X. Archiprezbitera znaczna liczba najcenniejszych szat kościelnych poddana została wzorowej, a nader kosztownej restauracyi, równie jak kilka większej wartości obrazów. Ze swej strony poczyniłem odpowiednie kroki, gdzie należy, aby zarządcom kościołów przypomniano z urzędu obowiązujące przepisy, które określają ingerencyę konserwatora przy sprzedażach przedmiotów kościelnych, mających wartość artystyczną lub pamiątkową, przepisy, których pominięcie może nawet spowodować prawne unieważnienie już zawartych w tym względzie umów.

Dr Stanisław Tomkowicz.

— **Spółka Wydawnicza polska** nabyła dzieło p. St. Koźmiana *Rzecz o roku 1863* i rozpoczęła druk części pierwszej w drukarni „Czasu.“

— **Z teatru.** Jutro dany będzie po raz drugi dramat Daniela Zglińskiego p. t.: *Jakób Warka;* w niedzielę zaś odegrają artyści nasi po raz piąty w bieżącym sezonie *Świat nudów.* Komedya Wiktoryna Sardou *Rabagas* ukaże się po raz pierwszy we wtorek. Do interesującego tego widowiska sprawiono wspaniałe umeblowanie, oraz po części nowe dekoracye.

— **Walne Zgromadzenie** członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca b. r. o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Rady miasta. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Sprawozdanie roczne Wydziału. 3) Wnioski Wydziału. 4) Wnioski i interpelacye członków Towarzystwa. 5) Wybór wydziałowych i komisyi sprawdzającej.

— **Kursa wyższe dla kobiet.** W poniedziałek dnia 19 b. m. rozpocznie się drugie półrocze kursów wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego. Na oddziale literackim będą wykładać: historyę filozofii i etykę chrześciańską X. prof. Dr Pawlicki; historyę polską prof. Dr A. Lewicki; historyę powszechną prof. A. Szarłowski; historyę sztuki nowożytnej Dr K. Górski; historyę sztuki starożytnej Dr P. Binkowski; literaturę polską p. Maryan Dubiecki; literaturę powszechną profesor Dr M. Kawczyński; pedagogikę dyrektor A. Nizioł. — Na oddziale przyrodniczym będą wykładać: astronomię popularną Dr D. Wierzbicki; botanikę i zasady biologii prof. Dr J. Rostafiński; chemię organiczną prof. Dr E. Bandrowski; ekonomię społeczną Dr W. Czerkawski; fizykę prof. Dr Tomaszewski; gospodarstwo wiejskie p. A. Lippoman; hygienę prof. Dr O. Bujwid; mineralogię prof. Dr W. Szajnocha; ogrodnictwo p. M. Brzeziński; zoologię p. K. Jelski. — Wpisy przyjmuje kancelarya kursów przy ulicy Karmelickiej Nr 15 na I piętrze. *Józef Rostafiński,* dyrektor kursów.

— **Wspólna wieczerza** członków krakowskiego klubu cyklistów odbyła się wczoraj w dawnej sali Towarzystwa muzycznego. Ożywione zebranie kilkudziesięciu członków klubu przy udziale pań, należących do niego, przeciągnęło się do północy przy dźwiękach muzyki 13 pułku piechoty. Na zebraniu tem był także obecny przybyły ze Szląska znany cyklista p. Sznura, który brał udział w licznych wyścigach cyklistów na torach zagranicznych i zdobył pierwszorzędne nagrody. P. Sznura porozumiewa się z tutejszym klubem co do zamierzonego urządzenia wyścigu na rowerach między Krakowem a Lwowem podczas tegorocznej wystawy. Jak obliczono czas jazdy na tej przestrzeni dla dzielnych cyklistów, powinien wynieść 22—24 godzin.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** W myśl powziętej uchwały na ostatniem zebraniu krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, ukonstytuowany komitet obradował we czwartek dnia 15 b. m. nad urządzeniem tej jesieni wystawy jastrunów (Chryzanthemów) i innych w tej porze roślin kwitnących, w wielkiej sali Towarzystwa strzeleckiego, bezinteresownie na ten cel ofiarowanej. Wystawa odbędzie się w pierwszej połowie listopada i trwać będzie 4 dni. Współudział zapowiedziało już kilku miłośników kwiaciarstwa zamiejscowych, oraz wszystkie wybitne miejscowe ogrody handlowe i kilka prywatnych. Wystawa pierwsza tego rodzaju w Krakowie budzi żywe zainteresowanie i zapowiada się stosunkowo świetnie. O wczesne zgłoszenia wystawców komitet uprzejmie uprasza. Zgłoszenia przyjmuje p. Bolesław Malecki (ul. Lubicz, 23), udzielając przytem bliższych wyjaśnień.

— **Honorowym członkiem** I galic. Stow. weteranów wojskowych został mianowany p. Jan Götz, właściciel Okocima. Deputacya Stowarzyszenia wręczyła p. Götzowi dyplom w dniu 20 stycznia.

— **„Gwiazda,“** Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 18 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego p. t.: *Grube ryby.*

— **Na końcu** ulicy Sławkowskiej przystąpiono obecnie do burzenia domu z kolumnadą i ogródkiem należącego niegdyś do Wężyków, a potem przez długi czas do Lasockich. Ma tam stanąć nowa kamienica. Byłoby do życzenia, aby w miejscu tak pięknem i widocznem, blisko plantacyj, w sąsiedztwie muzeum książąt Czartoryskich, a naprzeciw ozdobnego domu państwa Brandysów, stanęła także budowla, mająca wartość architektoniczną.

— **W Podgórzu** odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. w sali gmachu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ na dochód tegoż Stowarzyszenia pierwsze przedstawienie teatru amatorskiego z następującym programem: 1) *Reprezentant domu Müller i Spółka* przez hr. Władysława Koziebrodzkiego, komedya w 1 akcie; 2) gra na fortepianie „Tarantella“ S. B. Milza i Krakowiak W. Winc. Wallacha; 3) *Tajemnica,* fraszka sceniczna w 1 odsłonie przez Stanisława Dobrzańskiego.

— **Z dziedziny malarstwa religijnego.** Ze Lwowa piszą nam: (X) Z przyjemnością witamy pojawiające się od czasu do czasu dowody, że artyzm chętnie i dzisiaj idzie u nas w usługi Kościoła, który

tak potężnie wpłynął na wydobycie sztuk pięknych z niedołęstwa i barbarzyństwa. Na wystawie tutejszej powszechną zwraca uwagę obraz św. Kingi, przeznaczony do kościoła parafialnego w Bochni. Twórcą obrazu jest p. Wł. Rossowski, głośny niegdyś autor „Skazanej,“ obecnie cichy pracownik, nad którym kapryśna opinia publiczna niesłusznie przeszła do porządku dziennego. Artysta potrafił wlać w postać Świętej owo tchnienie, które bardziej niż sam temat wznosi dzieło na wyżyny sztuki religijnej. W twarzy św. Kingi promienieje wiara i miłość Boża, odrywająca ducha od ziemi ku szlakom wiekuistości. Cały układ pełen prostoty, głęboko pomyślane symbole, bez których nie może się obyć obraz religijny — a wszystko to razem wywiera na widzu silne wrażenie.

Bawiącemu w tych dniach w naszem mieście amatorowi angielskiemu, p. Seymour-Jones (wspólnikowi firmy J. Meredith-Jones, Wrexham) obraz św. Kingi tak się podobał, iż zamówił u p. Rossowskiego duplikat pierwowzoru. Nowy to dowód uznania, jakiem cieszy się sztuka polska u obcych.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Krośnie, z grupy większej posiadłości, rozpisany przez prezyduym namiestnictwa pierwotnie na dzień 16 b. m. został obecnie odroczony do dnia 6 marca b. r.

— **W pałacu Elizejskim** w Paryżu dał się słyszeć onegdaj wieczorem o godz. ½10 huk wystrzału w obrębie podwórza. W pierwszej chwili zapanował popłoch; mniemano, że nastąpiła eksplozya dynamitowa. Wkrótce jednak okazało się, że był to tylko wystrzał karabinowy. Bramę zamknięto, straż powołano pod broń, a jenerał Borius pospieszył na miejsce wystrzału. Nazajutrz rano rozesłano dziennikom następujący komunikat: „W podwórzu pałacu Elizejskiego pewien żołnierz, należący do straży, usiłował popełnić samobójstwo. Podoficer nadzorujący dostrzegł na czas niezwykłe zachowanie się żołnierza i wytrącił mu karabin z ręki w tej właśnie chwili, kiedy samobójca przyciskał cyngiel. Strzał poszedł bokiem. Powodem targnięcia się na życie były zgryzoty rodzinne i ztąd wynikłe pomięszanie zmysłów. Młody żołnierz stracił niedawno brata i siostrę.“

— **Anarchista Emil Henry,** sprawca zamachu w Café Terminus, jest synem pułkownika kommuny. Emil i brat jego Fortunat, byli już znani z mów, wygłaszanych na anarchistycznych zgromadzeniach. W przeszłym roku aresztowano obu braci na pewnem zgromadzeniu, na którem Emil pokazał nabój dynamitowy i zawołał: „Otóż mam broń!“ Obu braci uwolniono niebawem. Od tego czasu Fortunat pięciokrotnie skazywany był przez sądy przysięgłych na prowincyi. Obecnie odsiaduje trzechletnią karę więzienną w Clairvaux za podżeganie do morderstwa. Emil urodził się w Barcelonie dnia 26 września 1872 roku. Matka ich żyje jeszcze w departamencie Seine-et-Oise. Emil pracował przez jakiś czas w warsztacie drzeworytniczym, był jakiś czas w Hiszpanii, ztamtąd wrócił do Paryża, a w przeszłym roku odjechał do Londynu. Stwierdzono, że Emil Henry otrzymał w Sorbonie bakalaureat umiejętności; z chemii otrzymał kilka pytań o materyałach wybuchowych; odpowiedział na nie świetnie.

— **Anarchista Paweł Bernard,** przyjaciel Ravachola i Vaillanta, został onegdaj aresztowany w Paryżu. Bernard uchodzi za sprawcę zamachów hiszpańskich.

— **Cholera.** Stan epidemii w Królestwie, według urzędowych biuletynów, przedstawia się, jak następuje: w Warszawie w szpitalu Dzieciątka Jezus w d. 10 b. m. było chorych 8 osób, z tego wyzdrowiało 3, pozostaje na kuracyi 5. W gub. warszawskiej w Górze Kalwaryi w dniu 6 b. m. zachorowało 2, umarła 1, pozostało chorych 1; w Płocku dnia 7 b. m. zachorowało 2.

— **Trumny szklane.** Warszawianie pp. S. i D. obmyślili sposób zastosowania szkła do wyrobu trumien. Trumny te składają się z dwu jednolitych sprasowanych połów, ściśle na siebie zachodzących i spojonych specyalnym klejem, który w ciągu kilku godzin tak szczelnie łączy obie połowy, że bez roztłuczenia szkła otworzyć się nie dają. W razie jednak potrzeby można trumnę otworzyć, ogrzewając miejsca spojenia. Trumny takie mają zapobiegać rozszerzaniu się wyziewów itd. Pp. S. i D. starają się o patent na swój wynalazek.

— **Bal maskowy.** Wypadek, przypominający mimowoli treść znanej opery Verdiego *Il ballo in maschera*, rozegrał się w ostatni poniedziałek na balu maskowym w „Teatro Municipale“ w Modenie. Sala była przepełniona. Wśród szalejących z prawdziwie włoską werwą tancerzy odznaczał się szczególniej znany w mieście z urody i bogactwa 19-letni Filiberto Medici, syn przemysłowca. Tańcząc kolejno z różnemi maskami, wziął wreszcie jakąś nieznajomą i w walcu naraz padł na ziemię. Okazało się, iż w piersiach jego tkwi sztylet po samą rękojeść, ponieważ zaś dosięgnął serca, więc Medici legł trupem na miejscu. Maska, która w tańcu zadała mu ten śmiertelny cios, korzystając z tłoku i zamieszania, przepadła bez śladu. Policya aresztowała 10 kobiet, mających podobne do morderczyni kostyumy, na ślad sprawczyni jednak nie trafiła. Przypuszczają, iż mordercą mógł być przebrany za kobietę mężczyzna, działający z pobudek zemsty, jako rywal młodego Medici'ego.

— **Zakażenie krwi od zapałki.** Pewien młody oficer w Monachium, jak piszą miejscowe dzienniki, zapalając w ubiegłym tygodniu cygaro, sparzył się w lewą rękę iskrą, która od zapałki odskoczyła. Nazajutrz uczuł ból w całej ręce, trzeciego dnia ból rozszerzył się na ramiona, czwartego na twarz i głowę. Następnie nieszczęśliwy oślepł najpierw na lewe oko, potem na prawe i szóstego dnia, mimo pomocy lekarskiej, skonał wśród strasznych cierpień na zakażenie krwi.

— **Vendetta.** Dzienniki rzymskie donoszą: W roku 1884 w Civita Lavinia zabił dwudziestoletni wówczas Andrea Ciampanelli jednego ze swych rówieśników, nazwiskiem Carlo Falcini. Ponieważ dowiedzionem zostało, iż zabójstwo popełnione było w sprzeczce i że Ciampanella był silnie przez Falciniego podrażnionym, zabójca więc okupił swą winę tylko trzymiesięcznem więzieniem. Zabity pozostawił brata, dziesięcioletniego Rudolfa Falciniego, zaklinając go przed zgonem na zbawienie duszy, iżby śmierć jego pomścił. Rudolf czekał dotąd z wypełnieniem ostatniej woli brata, ale jej święcie dokonał. W tych dniach właśnie Andrea Ciampanella poślubiał młodą dziewczynę z Civita Lavinia. Gdy orszak ślubny, po dopełnieniu formalności w urzędzie stanu, udawał się do kościoła, Rudolf Felcini dotarł do pana młodego i ugodził go sztyletem w szyję. Ciampanella padł zbroczony krwią i po kilku minutach skonał w objęciach odchodzącej od zmysłów narzeczonej. Młody zabójca udał się natychmiast do policyi i oddał się dobrowolnie w ręce policyi.

— **Ostatnie słowo reklamy.** Chcąc nadać rozgłos powieści młodziutkiego autora, pewien wydawca niemiecki umieścił w dziennikach pod rubryką: „Małżeństwa“ następujące ogłoszenie: „Młody człowiek, majętny, z dobrej rodziny poszukuje małżonki tak pięknej i zacnej, jak Marya Deuthaler, wspaniała bohaterka romansu p. von M. itd...“

Wszystkie panny na wydaniu kupowały tę książkę, chcąc się przekonać, czy też nie posiadają warunków odpowiednich.

— **Nekrologia.** Michał Zieleniewski, inżynier i budowniczy, właściciel fabryki wyrobów betonowych, jednej z pierwszych tego rodzaju w Galicyi, umarł dzisiaj w Krakowie, licząc 45 lat. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu z ulicy Grzegórzeckiej. Zmarły był bratem właścicieli nowej odlewarni żelaza i fabryki machin pp. Leona i Edmunda Zieleniewskich.

— Gabryela z hr. Starzeńskich hr. Starzeńska umarła przedwczoraj po południu we Lwowie w 85 roku życia. Urodzona w r. 1809, w rozkwicie młodości i wdzięków poślubiła swego kuzyna hr. Michała Starzeńskiego i zamieszkała na wsi, oddając się wyłącznie obowiązkom rodzinnym; po śmierci męża osiadła we Lwowie, gdzie dom jej stał się przez lat kilkadziesiąt ogniskiem coraz liczniejszej rodziny. Zmarła była siostrą Kazimierza hr. Starzeńskiego i hrabiny Krasickiej, matki p. Adamowej Skorupkowej. W ciągu długiego życia spadały na nią bolesne ciosy: straciła ukochanego męża, straciła dwóch synów i córkę hr. Wacławową Baworowską, pozostała jej tylko jedyna córka hr. Felicya Mierowa, która była pociechą i osłodą jej starości, tak, jak tejże poezyą i ozdobą były prawnuczki, dzieci hrabiny Stanisławowej Badeniowej i p. Adamowej Jędrzejowiczowej. Umarła lekko po kilkodniowej chorobie. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie jutro przed południem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 17 b. m.: *Jakób Warka,* dramat współczesny w 4 aktach D. Zglińskiego.

— Dnia 15 lutego pochmurno, chwilami śnieg i zadymka; termometr od —2·4 doszedł do +0·5 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 16 lutego stan jego był 744·3 mm., termometru —3·8 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 17 lutego: Suche dni; św. Sabina i Sylwina.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 lutego.

Dowozy zboża w ostatnich dniach zmniejszyły się nieco, lecz nagromadzone zapasy w stosunku do potrzeb miejscowych są za duże i dlatego lepsza tendencya nie może się na naszym targu ustalić. W tych warunkach ceny dawniejsze utrzymują się zaledwie, a odbyt jak był, tak jest ograniczony.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·— złr.; czerwoną 7·40 do 7·90 złr.; żółtą 7·40 do 7·90 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na kaszę 5·20 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 6·90 złr.; rzepak 12·25 do 13·— złr.; wyka 7·75 do 8·75; koniczyna czerwona 65—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 16 lutego. (Ze Sejmu). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos Romanowicz. Co do finansowego programu kraju stwierdza on zgodność komisyi budżetowej z Wydziałem krajowym. Następnie odpowiada Antoniewiczowi, który wystąpił z zarzutami przeciw lewicy sejmowej i demokracyi polskiej. Między demokracyą polską, a tą demokracyą ruską, która idzie pod sztandarem Tow. im. Kaczkowskiego, zachodzi znaczna różnica. W głębi serca mamy wiele ideałów, ale nie występujemy dziś z niemi, gdyż są one nie do spełnienia, a nie chcemy być fantastami, ale realnymi politykami. Prawo wyborcze rozszerzy się w miarę postępu oświaty i podniesienia poziomu inteligencyi całego społeczeństwa. Nie dążymy do powszechnego prawa głosowania, bo nam interes kraju na to nie pozwala. Wzorów u p. Antoniewicza szukać nie potrzebujemy, bo mamy własne, które są dla nas świętością.

Romańczuk odpowiada X. Metropolicie, że nie odstąpił od programu, wygłoszonego w znanej swej mowie. Wówczas nastąpiło zbliżenie się Rusinów do rządu i Polaków, ale zbliżenie to poczęło przyjmować charakter zawisłości Rusinów. O takiej zawisłości mowca nie myślał, stawiając swój program. Do spraw cerkiewnych mowca się nie miesza.

Czartoryski nie myśli polemizować z posłami ruskimi, bo kwestyi ruskiej, o której tak wiele mówiono, wcale nie widzi. Patryota ruski o ruskiej kwestyi inaczejby mówił, bo Ruś sięga dalej, aniżeli do poszczególnych starostw galicyjskich.

Zwracając się do wywodów Potoczka, zaznacza mowca, że gmina u nas ma taki samorząd, jakiego nigdzie indziej niema. Słowa o ucisku i nierównym rozkładzie ciężarów były nieuzasadnione. Roznoszenie takich haseł między lud jest brzydkim czynem. (Brawa). Ucisk widzi p. Potoczek prawdopodobnie przez obce oczy. Czy istotnie dwór uciska chłopa, czy gmina niema samorządu, czy posłowie włościańscy nie zasiadają w Sejmie? Czy prawdą jest, że w Sejmie traktuje się sprawy ze stanowiska szlachecko-kastowego? Nie, to nieprawda — ale prawdą jest, że poseł Potoczek wnosi każdem słowem ideę kastowości! Sejm pracuje dla ludu i kraju. Niech więc poseł Potoczek więcej uważa i rządzi się swoim rozumem, ale nie obcym; niech mówi słowami chłopa, a nie słowami człowieka, niemającego z włościaninem polskim nic wspólnego. (Brawa).

Mowca stwierdza dalej, że kraj, mimo nieszczęśliwych okoliczności, podnosi się i ożywia. Obok polityki krajowej, jest jeszcze obszerniejsza polityka, i źle jest, że częściej nie korzystamy z prawa wypowiadania zdania w kwestyach ogólnej polityki. Wszak zaszły ważne zmiany: ugoda czeska, rozwiązanie Izby, niespodziewane wniesienie reformy wyborczej, zmiana gabinetu, a w Sejmie o tem się nie mówi. Mowca ostrzega Sejm, aby się swego prawa wypowiadania zdania o polityce nie wyrzekał i politycznych spraw ze swego programu nie wykluczał.

Huryk skarży się na ucisk włościan, na surowe ściąganie podatków i krytykuje gospodarkę w gminach. Mowca kończy słowy: Dajcie nam porządnych ludzi na wójtów i zrównajcie ciężary, a my z pewnością pójdziemy z wami w każdej sprawie, która dąży do dobrego.

Dalsze obrady przerwano o godz. 11 min. 40 w nocy. Następne posiedzenie dziś o godz. 10 przed południem.

Lwów 16 lutego. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30.

Edward Jędrzejowicz odpowiedział na interpelacyę Onyszkiewicza w sprawie budowy kolei Halicz-Ostrów, iż z powodu zmienionych warunków w ustawie państwowej muszą być przeprowadzone rokowania z rządem.

Uchwalono projekt ustawy, zezwalającej gminie m. Bohorodczany na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, od miodu i od piwa na lat sześć.

Udzielono koncesye na pobór opłat mytniczych na lat pięć: 1) Radzie powiat. w Horodence na drodze pow. Niezwiska-Obertyn-Kamionka; 2) Radzie pow. w Bochni od mostu na rzece Rabie pod Nieznanowicami; 3) Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie na drogach Tarnów-Zakliczyn, Niwka-Bobrowniki-Radłów i Tarnów-Wałki; 4) obszarowi dworskiemu w Brzozdowcach, pow. bobreckiego, od przewozu przez rzekę Dniestr w Podhorcach; 5) obszarowi dworskiemu w Rozhurczu, pow. stryjski, od przewozu przez rzekę Stryj w Rozhurczu; 6) obszarowi dworskiemu w Podmichalu od przewozu przez rzekę Łomnicę w Podmichalu; 7) obszarowi dworskiemu w Wojniłowie od mostu na rzece Świcy w Dopotowie; 8) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowicach od mostu na rzece Bołochówce w Niegowicach; 9) Radzie powiatowej w Kałuszu od mostu na rzece Bołochówce przy drodze z Żórawna do Wojniłowa.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Z powodu wczorajszej mowy Czartoryskiego prostuje Potoczek, iż Czartoryski mylnie zrozumiał słowo: ucisk. Mowca miał przez to na myśli tylko wybory; zresztą jest wolnym posłem i nikt go nie informuje.

Czartoryski stwierdza z zadowoleniem, że Potoczek mówił tylko w swem własnem imieniu, a jeżeli wspominał o ucisku przy wyborach i o nieuprawnionem mięszaniu się, to mógł to do siebie przedewszystkiem wziąć, bo istotnie jeździł on w Jarosławskie i tam przy wyborach agitował.

Na tem zamknięto dyskusyę ogólną.

Sprawozdawca jeneralny budżetu Stanisław Badeni konstatując, że właściwie nie było debaty finansowej, zaznacza, że nie spełniłby obowiązku, gdyby na wstępie nie zaznaczył, iż pomimo uregulowania finansów krajowych nie należy zapominać o tem, iż równowagę nie trudno zachwiać. Dlatego obowiązkiem Wydziału krajowego jest proponować w przyszłości to, co bez naruszenia równowagi da się wykonać tak, jak to z wielką przezornością w bieżącym roku czynił. Przechodząc do politycznej strony debaty, zaczyna mowca od wywodów Weigla, zastrzegając się, jakoby większość konserwatywna zaprzeczała istnieniu stronnictw. Powinniśmy tylko szukać wspólnego gruntu do pracy. Mowca godzi się z Romanowiczem, który uznał, że wobec kraju i narodu zasady cofa się na drugi plan i ma mowca nadzieję, że w ten sposób często i zgodnie pójdzie lewica ze stronnictwem konserwatywnem dla dobra sprawy. Co do Czartoryskiego, żalącego się na brak politycznych kierunków w Sejmie, zaznacza mowca, że akademiczna rozprawa nie wystarczy, należałoby wskazać odmienne drogi, któremiby miało Koło iść, a na czemby miał zyskać interes państwa i kraju.

Przechodząc do mowców ruskich i zbiwszy ich twierdzenia bądź niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, bądź też polegające na urojonych poglądach, kończy mowca określeniem tego, co przez „nową erę“ rozumieć należy. Jest to szukanie wspólnego gruntu, który się znalazł w tem, że tak wy jak my stoimy przy Austryi i dynastyi, a to znaczy nie wypierać się ideałów, ale nie robić nic, co państwu i dynastyi szkodliwe. Dalszym wspólnym gruntem jest Kościół katolicki. Stojąc przy wierze katolickiej, zbliżamy się do siebie i dlatego pielęgnujmy ten grunt. Dalszy wspólny grunt, to rozwój obu narodowości, który gwarantuje wspólną naszą przyszłość. Taki program na tym gruncie przetrwa nas wszystkich. Obyśmy tylko już my owoce z niego mogli zbierać. Wszystkich, którzy na tym gruncie stoją, poprzemy, a zwalczać będziemy tych, którzy ten grunt z pod nóg pragną usunąć.

Mowa ta wywarła niezwykłe wrażenie. Zewsząd cisną się posłowie dla złożenia mowcy szczerego uznania.

Po mowie Badeniego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, która nie przedstawia ważniejszych momentów. Uchwalono 14 pierwszych rubryk budżetu.

Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj o godz. 8 wieczorem.

Wiedeń 16 lutego. Podobnie, jak przed kilku dniami *N. fr. Presse*, podnosi dzisiaj *N. W. Tagblatt* wniosek Stanisława Badeniego o zrównaniu prestacyj szkolnych.

Wiedeń 16 lutego. Rada państwa zajmować się będzie ważnemi przedłożeniami ekonomicznemi, mianowicie sprawą ściągnięcia not państwowych do wysokości 200 milionów złr., a w związku z tem umową z bankiem austro-węgierskim. Również wejdą na porządek dzienny rozmaite projekty kolejowe. Komisya podatkowa zajmować się będzie reformą bezpośrednich podatków osobistych. Z ustaw socyalnych zajmować się będzie Rada państwa projektem utworzenia urzędów rozjemczych, oraz biura statystycznego robotniczego, wreszcie uchwałami ankiety przemysłowej i projektem o handlu domokrążnym.

Berlin 16 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Belgradu: Od dłuższego czasu bawi tu nauczyciel gimnazyalny z Cetynii, nazwiskiem Paweł Popowicz, zaufany księcia Piotra Karageorgewicza. Popowicz konferował z kilku radykalnymi i postępowymi przywódcami. Inni dwaj ajenci pretendenta rozwijają agitacyę wewnątrz kraju.

Londyn 16 lutego. *Daily Telegraph* kreśli położenie w Serbii w bardzo ponurych barwach. Radykalna opozycya wciąż wzrasta, podżegana przez rosyjskich reprezentantów w Belgradzie i serbskiego posła w Petersburgu. Wiele urzędów oddanych jest opozycyi tak, iż policyjne oskarżenia, wnoszone przeciw dziennikom, które uderzają na ex-króla Milana, codziennie odrzucają trybunały sądowe, poczem odnośne numera ogłoszane są natychmiast w kilku wydaniach. W kołach rządowych panuje przekonanie, że wszystko zakończy się gwałtem i krwawemi zajściami. — Wpływowi radykaliści twierdzą, że zwołanie rezerwy na d. 21 b. m. nastąpi tylko w tym celu, aby w d. 6 marca, w rocznicę podniesienia księstwa do godności królestwa wykonać zamach stanu. Rzekoma ugoda wojskowa z Bułgaryą i Rumunią zmierza przedewszystkiem do tego, aby zagrażającą wojnę domową zamknąć w granicach kraju i zabezpieczyć się przed interwencyą obcych mocarstw.

Petersburg 16 lutego. Gubernator podolski Naryszkin został mianowany towarzyszem ministra dóbr państwa.

Petersburg 16 lutego. Car zatwierdził wniosek jenerał gubernatora Kaukazu, według którego koloniści niemieccy, osiadli na terytoryum władykaukazkiem, otrzymać mają z dóbr koronnych po 65 dziesięcin ziemi.

Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie projektem, według którego ludność włościańska otrzymywać ma bezpłatne zastępstwo w sprawach prawnych. W tym celu zamianowani będą obrońcy, opłacani przez państwo.

Przeniesienie się rodziny carskiej do Liwadyi nastąpi podobno z końcem marca. Car zabawi tam pięć do sześciu tygodni.

Belgrad 16 lutego. Zapowiedziany podczas ostatniego przesilenia gabinetowego plan utworzenia królewskiej kancelaryi wojskowej niebawem zostanie urzeczywistniony. Za pośrednictwem kancelaryi królewskiej wytworzony będzie ściślejszy związek pomiędzy osobą króla a armią.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 lutego. Cesarz przyjął wczoraj przed południem barona Seefrieda, a po południu baronową Seefried na prywatnej audyencyi.

Wiedeń 16 lutego. Lekarze pozwolili cesarzowej z powodu jej ischiatycznych cierpień powrócić do Wiednia dopiero przy końcu wiosny. Cesarz, chcąc skrócić długie miesiące rozłączenia, wykona zapewne plan, ułożony jeszcze w jesieni, i dla spotkania się z cesarzową, uda się już z początkiem marca na nieoznaczony jeszcze dotychczas punkt Riviery, gdzie pewien czas zabawi wspólnie z cesarzową. Cesarz powróci następnie do Wiednia a cesarzowa uda się na kilkotygodniowy pobyt na Korfu, poczem przy końcu kwietnia odbędą się zapowiedziane przyjęcia dworskie w Buda-Peszcie. Z Budapesztu udadzą się cesarz i cesarzowa na letni pobyt do zamku Lainz.

Wiedeń 16 lutego. Wczoraj po południu odbyć się miała wielka demonstracya pozbawionych zajęcia robotników na polu ćwiczeń na Schmelz. Manifestacyi przeszkodził mroźny wicher. Na placu zjawiło się około 500 robotników, którzy na wezwanie straży policyjnej do rozejścia się, odpowiedzieli okrzykami: „Chcemy chleba — jesteśmy głodni!“ Następnie rozproszyło się zgromadzenie. Około 300 osób wyruszyło pod ratusz, gdzie jeden z robotników został aresztowany z powodu demonstracyjnych okrzyków. Straż policyjna rozproszyła zgromadzonych przed ratuszem manifestantów i nie dopuściła do zamierzonego pochodu przed gmach namiestnictwa.

Wiedeń 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego odpowiadał namiestnik na interpelacyę wniesioną z powodu zaburzenia porządku na ostatniem zgromadzeniu wiedeńskiego postępowego Stowarzyszenia reformy, przez napaść zwolenników chrześciańsko socyalnych zasad pod przewodnictwem Luegera, Scheichera, Gregoriga i innych, którzy weszli do lokalu zgromadzenia przez okna i tą samą drogą lokal opuścili. Namiestnik oświadczył, że przeciwko burzycielom porządku wniesione zostało doniesienie do sądu. Rząd potępia surowo zaburzenia porządku, które zaszły w ostatnich czasach i będzie ochraniał zagwarantowane konstytucyą prawo wolnego zgromadzania się wszelkimi środkami, jakie mu przysługują. O każdym wypadku stawiania przeszkody wolności zgromadzeń, sąd będzie z urzędu zawiadomiony i będą odpowiednie dochodzenia zarządzone.

Wiedeń 16 lutego. Trybunał administracyjny przychylił się do zażalenia pragskiej Rady miejskiej, wniesionego przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie umieszczania w Pradze tablic z nazwami ulic w dwóch językach. Trybunał podniósł w motywach wyroku, że cytowane rozporządzenie z r. 1765, które nakazuje używania dwóch języków przy oznaczaniu nazw ulic i miejscowości, nie jest obowiązującem, gdyż pochodzenie tego rozporządzenia nie może być stwierdzone, a prawidłowe jego ogłoszenie nie zostało również udowodnione. Norma ustawowa, któraby ograniczała prawo gminy pod względem oznaczania ulic, nie istnieje, wobec tego należało znieść rozporządzenie ministerstwa.

Praga 16 lutego. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw członkom „Omladiny“, w pokoju świadków znajdował się posterunek policyi z zatkiętymi na karabinach bagnetami. Przewodniczący oświadczył, że obronę wszystkich oskarżonych powierzył wyznaczonym z urzędu obrońcom. — Adjunkt sądu krajowego, Barnas, rozpoczął wczoraj swój wywód.

Praga 16 lutego. Rozprawa przeciw członkom Omladiny została dzisiaj zamknięta. Ogłoszenie wyroku nastąpi we środę.

Praga 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusya szczegółowa nad budżetem. Podlipny wniósł rezolucyę, wzywającą wydział krajowy, aby wszystkie pisma, reskrypty i dokumenty, odnoszące się do prawno-państwowych aktów, gruntownie przejrzał, zebrał i przedłożył na najbliższej sesyi sejmu. Rezolucya przekazana została komisyi budżetowej.

Praga 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odpowiadał namiestnik na interpelacyę Młodoczechów, żądającą rozwiązania niemieckiej szkoły ludowej w Radnicach. Namiestnik oświadczył, że wspomniana szkoła liczy wprawdzie tylko 35 uczniów, mimo to jednak należy sobie życzyć jej utrzymania, gdyż w obrębie czterech kilometrów niema innej, niemieckiej szkoły.

Grac 16 lutego. Zgromadzenie słuchaczy politechniki uchwaliło petycyę do ministerstwa o światy, wyrażającą ministrowi podziękowanie, za bezstronność wdrożonego z powodu ostatnich zajść śledztwa. Studenci przyrzekają zachowanie karności i należnego profesorom uszanowania, oraz proszą o wliczenie do studyów pierwszego półrocza i o otwarcie zamkniętej politechniki.

Berlin 16 lutego. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza cesarski rozkaz gabinetowy, dotyczący urządzenia większych ćwiczeń wojskowych w r. 1894. Według rozkazu 1 i 17 korpus armii w obecności cesarza weźmie udział w wschodnich i zachodnich pruskich manewrach. Ruchy obu przeciwnych armii trwać będą trzy dni; do każdego korpusu przydzielony ma być oddział służby balonowej.

Kolonia 16 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Berlina: Cesarz odwiedzi dnia 17 b. m. ks. Bismarcka. Cesarz przybędzie do Friedrichsruh po południu, a odjedzie wieczorem.

Paryż 16 lutego. Policya wyśledziła wczoraj miejsce ostatecznego pobytu anarchisty Henry'ego i znalazła resztki proszku chloratu. Wszystkie kompromitujące dokumenty usunęli onegdaj w nocy towarzysze Henry'ego. Policya wysnuwa ztąd wniosek, że Henry przy wykonaniu zamachu w *Café Terminus* miał wspólników, za którymi poczyniono najgorliwsze poszukiwania.

Paryż 16 lutego. Subeyran i Clerc po złożeniu kaucyi, wypuszczeni zostali na wolną stopę.

Rzym 16 lutego. Wczoraj po południu odbyło się uroczyste oddanie kościoła św. Joachima kardynałowi-wikaryuszowi. Kościół ten ofiarowany został Papieżowi jako dar jubileuszowy katolików wszystkich krajów.

Od Administracyi „Czasu.“

Na przytulisko Brata Alberta nadesłano pod lit. K. Ch. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wysprzedaż prywatna

mebli, obrazów, biblioteki, ruchomości z całego pierwszego piętra domu pod l. 43 w ulicy Grodzkiej.

Bliższa wiadomość i spisy rzeczy u stróża w dziedzińcu.

porozumienie z właścicielami ul. Podwale l. 10 II piętro w oficynie między 3 a 4 godziną po południu. (457 2-2)

Dzieła Lucyana Siemieńskiego

dziesięć tomów

są do nabycia w Biórze Drukarni „Czasu“ za **10** złr.

Użycie **ZIOŁEK CHAMBARDA** zawsze skutkuje pomyślnie, ile razy chodzi o przywrócenie prawidłowego działania funkcyi trawienia. Jest to najlepsze lekarstwo na zatwardzenie i na wszelkie słabości, jakie ono pociąga za sobą. Bóle głowy, zaćmienia w oczach, utrata apetytu mdłości, trudność trawienia, odęcie żołądka i t. d.

Użycie tego środka jest zalecanem szczególnie osobom skłonnym do przypadłości, które wymagają ścisłej regularności stolca, a mianowicie: uderzeniom krwi do głowy, hemoroidom, wyrzutom naskórnym i t. d.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Lachowicza, Beisera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, E. Hellera. (11 16-)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	—	Anglobank	157	—
„ srebrna „	97	80	Union	264	75
4% złota	120	05	Bankverein	130	75
4% koronowa	97	40	Akcye Länderbank.	256	50
Akcye ban. austr.-w.	998		„ kol. Kar. Lud.	217	50
„ kredytowe	361	—	„ „ lwowsko-czerniow.	264	25
Londyn	125	40	„ „ południ.	108	50
Napoleony	9	94	Elbethal	243	
Dukaty	5	93	Nordbahn	2915	
Marki	61	25	Staatsbahn	313	62
4% Renta węg. kor.	94	90	Alpin	57	90
4% „ „ złota	117	55	Akcye tytoniowe	205	75
Losy prem węg.	152	75	Ruble	134	37
Losy tureckie	64	50			

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 16 lutego.

Banknoty austr.	163	25	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	15	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	—	—	„ austr. kred.	221	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	218	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(463)

Za duszę ś. p.

Dra Bolesława Lutostańskiego

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów,

w poniedziałek d. 19 lutego b. r.

o godz. 9 zrana.

(482-1-2)

Za duszę ś. p.

JÓZEFA hr. HUSSARZEWSKIEGO

odbędą się

jako w drugą rocznicę śmierci

Msze św. żałobne

w kościele św. Barbary

w poniedziałek d. 19 lutego b. r.

o godz. 9 rano,

na które się Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Pamięci prof. M. Madurowicza!

Wśród głosów czci i żalu, jakie wywołała śmierć wielkiego uczonego i zacnego człowieka, nasz głos jest jednym z najserdeczniejszych, z głębi wdzięcznej pamięci pochodzącym. Dla biednych chorych, pozostających pod opieką naszego Stowarzyszenia, byłeś niezapomniany Profesorze, opiekunem i ojcem, dawałeś im zdrowie, przywracałeś je rodzinom i światu. Błogosławieństwa ich niechaj ci towarzyszą przed tron Najwyższego, a tutaj niechaj jaśnieją jako jeden z klejnotów w dyademie Twoich zasług. (459)

W imieniu Stowarzyszenia dla opieki nad biednemi położnicami Izrael.

Golde Birnbaum.

Masła na całoroczną dostawę, **poszukuje handel Edmunda Klimka w Krakowie.** (461-1-3)

Do wynajęcia

w domu pod l. or. 27 przy ulicy **Zwierzynieckiej** w Krakowie, **na drugiem piętrze:**

1) **mieszkanie** składające się z **4** pokoi, przedpokoju i kuchni, oraz
2) **mieszkanie** składające się z **4** pokoi i kuchni. (458-1-3)

DO SPRZEDANIA W CAŁOŚCI LUB CZĘŚCIOWO

parcela budowlana

na **Półwsiu Zwierzynieckiem** przy ul. **Senatorskiej,** w obszarze **800□°** (91 metrów frontu, głębokość przeciętna dwadzieścia kilka metrów). — Bliższej wiadomości udzieli p. *Maurycy Sieber,* autoryzowany geometra w Krakowie (ul. Sławkowska l. 16.) (460-1-3)

Konkurs.

L. 69094. (481 1-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Instruktora** (nauczyciela racyonalnego wykonywania prac gospodarskich) w krajowej niższej szkole rolniczej w **Jagielnicy,** a względnie w **Kobiernicach.**

Do obowiązków Instruktora należy w pierwszem miejscu uczenie uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej racyonalnego wykonywania prac wszelkich w polu i na folwarku, przy użyciu poprawnych narzędzi ręcznych i maszyn rolniczych — jakoteż dozór uczniów w internacie i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa szkolnego.

Jako wynagrodzenie za pełnienie tych obowiązków otrzymuje Instruktor oprócz wolnego kawalerskiego pomieszkania z opałem, płacę roczną w kwocie **sześciuset** zł. w. a.

Kandydaci na tę posadę winni podania swoje wnieść **najdalej do końca marca 1894 r.** na ręce **Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy** (poczta Jagielnica) i przy dołączeniu dokładnego i wiarogodnie udokumentowanego życiorysu *(curriculum vitae),* wykazać, że posiadają uzdolnienie zawodowe do zajmowania wspomnianej posady.

We **Lwowie,** d. 13 lutego 1894 r.

Na Wielki Post

największy wybór rozmaitych kazań i rozmyślań o męce Pańskiej

poleca

i do przejrzenia chętnie posyła

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (276-9-9)

DOM

przy ul. Szewskiej l. or. 4, jest do sprzedania. — Wiadomość u właścicielki przy ul. Batorego l. 1, I. piętro (462-1-3)

Urzędników lub osób obrotnych, poszukuje się we wszystkich miastach dla przyjmowania ogłoszeń do *Illustr. Fremdenführer,* co stanowić może dla nich poboczne zajęcie. — Oferty przyjmuje **H. Hamburger** w **Wiedniu,** 2/2, Weintraubengasse 9. (420)

KARBOLINEUM.

Bardzo znaczna pierwszorzędna niemiecka fabryka karbolineum w Wrocławiu przyjmuje we wszystkich miejscach zdolnych **głównych zastępców** z najlepszemi poleceniami. — Oferty pod **C. 375** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (425)

SKŁAD POWOZÓW

JANA KLECZEŃSKIEGO

SIODLARZA I RYMARZA

w Krakowie, ul. Szpitalna 32, vis-à-vis Nowego Teatru,

posiada obecnie do sprzedania:

Elegancki i lekki landauer, prawie nowy, z pierwszorzędnej wiedeńskiej fabryki, wybity i ciemno-granatowo lakierowany, **gwarancya na 2 lata.**

Bardzo mało używany powóz rozkładany napół kryty i oszklony, w doskonałym stanie. Gwarancya 2 letnia.

Wolant (powozik odkryty) nadzwyczaj lekki, z urządzeniem na jednego i dwa konie. Lakierowany i wybity ciemno-granatowo.

Kareta na dwie osoby na osiach cało-oliwnych, z urządzeniem na jednego i dwa konie, zupełnie lekka, nadzwyczaj mało używana, wybicie i lakier ciemno-granatowe.

Powozik półkryty, prawie nowy, z wygodną ławeczką na dwie osoby, wybicie i lakier ciemno-granatowe, w przystępnej cenie do nabycia.

Sanki na jednego i dwa konie, kilka razy zaledwie używane, bordeaux pluszem wybite, nowy fason. — Kosztowały 160 zła., obecnie za 95 zła. do nabycia.

Wózek węgierski bez siedzeń 35 zła.

Oprócz tego kilka używanych półkrytych powozów **od 75 zł.** począwszy wyżej.

Skład powozów Jana Kleczeńskiego

SIODLARZA I RYMARZA

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 32, vis-à-vis Nowego Teatru. (283-4-)

Wysadki chmielowe.

Najlepsze **zateckie miejskie wysadki chmielowe,** najlepsze **zateckie okręgowe wysadki chmielowe** (z doliny Goldbach) i najlepsze **wysadki z Ausschau** wysyłam za poręczeniem kiełkowania z najplenniejszych okolic, w starannie wyszukanym gatunku, po bardzo tanich cenach. (309-5-10)

Łaskawe zapytania przyjmuje

A. L. Stein, handel chmielu w **Zateczu (Saaz)** w Czechach.

Prawdziwe silne, kiełkujące

zateckie wysadki chmielowe

z najlepszych miejsc zateckiej doliny Goldbach wysyła w kwietniu pp. producentom chmielu po najtańszych cenach na wczesne zamówienie (205-2-3)

Albert Epstein,

handel rozsyłkowy wysadków chmielowych w Zateczu w Czechach.

Dzieła Juliusza Słowackiego

PIERWSZE WYDANIE KRYTYCZNE

Dra H. Biegeleisena,

w 4ch tomach, z 4ma portretami poety i 4ma podobiznami autografów.

Cena za 4 tomy **4** złr., w ozdobnej oryginalnej oprawie **6** złr.

Nakład **Księgarni Polskiej** we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (297-4-4)

Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung Nachfolger in Stuttgart.

Mozins französisches Wörterbuch

2 Bände (1500 Seiten). In einem Band gebunden 7 Mrk. 50 Pfen.

Mozins französisch-deutsches und deutsch-französisches klassisches Wörterbuch, neu bearbeitet von Professor Peschier, leistet sowohl für den Privatgebrauch als für die Benutzung zu Schulzwecken die besten Dienste und zeichnet sich durch grösste Vollständigkeit bei billigstem Preis vortheilhaft aus. (294-3-)

In den meisten Buchhandlungen vorrätig.

100 tysięcy złocistych remontoarów

rozesłaliśmy dotychczas, reszta naszych

amerykańskich złocistych remontoarów **tylko** $3\frac{1}{4}$ zła.

amerykańskich złocistych remontoarów **tylko** $3\frac{1}{4}$ zła.

Za te zegarki z najlepszem precyzyjnem wnętrzem poręczamy pisemnie 3 lata. Koperta bardzo gustowna, wspaniała, wykonana ze znanego amerykańskiego złocistego metalu, zachowującego zawsze wyglądanie **prawdziwego złota.** — Cena sztuki, jak długo zapas starczy

$3\frac{1}{4}$ zła. czyli **$6\frac{1}{2}$ koron.**

Oryginalne genewskie złociste remontoary, najlepsze w ślicznie cyzelowanych kopertach, po 5 zła. 50 ct. **Oryginalne genewskie savonette złociste remontoary,** artystycznie ryte, 7 zła. 50 ct. **Damskie złociste zegarki** z broszką na długim łańcuszku, nowość, 8 zła. 50 ct. Każdy zegarek w skórzanym woreczku. Prawdziwe **złociste łańcuszki do zegarków** w ślicznych kształtach złota. Łańcuszek **pancerny Sport** lub Präsident 1 zła. 20 ct. **Łańcuszki podwójne pancerne** lub **prezydenckie** 2 zła. 40 ct. Nasze złociste zegarki, które z powodu piękności i pewności są w używaniu u wszystkich urzędników kolei, odznaczone zostały niezliczonemi uznaniami. (424-1-4)

Erstes Central-Uhren-Versandt-Depot,

Wien, Praterstrasse Nr. 16, I. Stock, RIX.

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie zamierza **sprzedać** w drodze publicznej licytacyi **starą murowaną ogrzewalnię i w tejże znajdujące się popielnice murowane,** z tym warunkiem, że kupujący zobowiąże się budynek ów w najkrótszym czasie zburzyć i wszelkie na jego własność przypadające materyały — z placu stacyjnego usunąć.

Oferty dotyczące, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: *„Offert betreffend Ankauf und Demolierung der Locomotiv-Remise in Neu-Sandez"* — wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do dnia 10 marca b. r., do godziny 12ej w południe,** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 50 złr. w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu.

Bliższych wyjaśnień i warunków oferowania udziela Naczelnik sekcyi konserwacyi c. k. kolei państwowej w Nowym Sączu. (411-2-2)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (168-302-)

Każdy kto płaci podatki

lub wymiarem i odbiorem tychże się zajmuje, niech zamówi z **Księgarni** (399-2-3)

L. Zwolińskiego i Spółki

w **Krakowie,** ul. Grodzka 40,

dziełko ***J. R. Kwaśniewskiego*** pod tyt.

Podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe.

W dziełku tem znajdują się wiadomości o wszelkich rodzajach podatków i dodatków do nich, z wzorem podań do władz, o stemplowaniu ksiąg handlowych, o wyszynku napojów spirytusowych i t. d.

Cena egzemplarza tylko 30 ct., z przesyłką pod opaską 35 ct. Należytość najdogodniej przesłać przekazem pocztowym.

Piękna willa

piętrowa, z morgowym ogrodem kwiatowym, owocowym oraz warzywnym, z oranżeryją, stajnią i wozownią przy plantach w Krakowie położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela **K. Knoreck** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 23. (344-4-6)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło..... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada..... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek..... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(16 14)

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2637-13-14)

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie moraw.**

COGNAC

Vieux Champagne.

Non plus ultra

w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po $\frac{3}{4}$ litr. . . . . „ 5·40

za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 26 26)

R. Maiti,

CAPODISTRIA.

„Złota Księga Szlachty Polskiej:"

Rocznik **XVI** wyszedł z druku i został rozesłany abonentom (2941 9 10)

Otwiera się przedpłata na rocznik XVII à 6 złr. za egzemplarz.

Uprasza się o **jaknajwcześniejsze zgłoszenia rodzin,** pragnących być pomieszczonemi w XVII roczniku.

Bliższych szczegółów udziela niżej podpisany, który także wyłącznie przyjmuje przedpłatę.

Teodor Zychliński.

Poznań, Ś. Marcin 21, dnia 3 grudnia 1893 r.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca:

Askenazy Sz. Studya historyczno-krytyczne. Złr. **2·80.**

Bourde P. Koniec starych czasów, powieść, przekład Z. Miłkowskiej. Złr. **1·10.**

Boys C. V. Bańki mydlane, wykład początkowy o zjawiskach włoskowatości, przełożył W. Biernacki. Złr. **1·20.**

Krechowiecki Adam. Starosta Zygwulski, powieść historyczna. Wydanie drugie. 2 tomy. Złr. **2·60.**

Łapczyński Kaz. Flora Litwy w Panu Tadeuszu. **85** cnt.

Morawski Szczęsny. Po Jantar (Burstyn) wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu Cezara Nerona. Złr. **1·50.** (393-2-3)

Prus Bolesław. Emancypantki, powieść w 4 tomach. Złr. **6·50.**

Realność

w najpiękniejszem położeniu przy ulicy Basztowej Nr. 2, naprzeciw pomnika Rejtana, jest do sprzedania. (386 2-3)

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki

S. W. Niemojowskiego,

Kraków, Sukiennice 28, Lwów, ul. Hetmańska 24,

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 szt. od 12 c. wzwyż. Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 14-)

Mieszkania

WIĘKSZE I MNIEJSZE

od 6 pokoi do 1 pokoju z kuchnią i przedpokojem, różne, z komfortem wystawione są do wynajęcia przy ulicy Łaziennej pod L. 3, naprzeciw pałacu hr. Tyszkiewicza, za pomnikiem Reytana. (221-7-8)

PRAWDZIWE

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra SEEBURGERA,

jedyne przeciw **chorobom płucnym, katarom, kaszlowi,** chrypce, zaflegmieniu i zapaleniu gardła, są do nabycia w **aptece „p. Murzynem"** w **Krakowie.** Paczka 20 ct., na prowincyę z opłatą pocztową 30 ct. (247-10-10)

Osobisty kredyt

aż do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördlich concess. Geldagentur, Budapest, Alsó-erdösor Nr. 5.** (382-5-10)

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

W Krakowie także w aptece **E. Hellera.** (12-19 52)

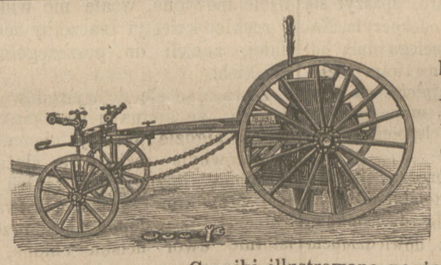

Siewnik Melichara

powszechnie uznany za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy. Wobec zbliżającej się pory siejby uprasza się uprzejmie Sz. Odbiorców o łaskawe wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia niemogłyby być na żądaną porę uskutecznione. (356 2-4)

Cenniki illustrowane na żądanie opłatnie.

Michał Dornwald

w Przemyślu,

Jeneralne Zastępstwo siewników Fr. Melichara dla Galicyi i Bukowiny.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.

MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI, **BRÜNN,** MÄHREN.

Zupełne urządzenie cegielni pierścieniow., fabryk towarów ogniotrwałych i glinianych,

szczególnie:

(34-3-7) **dachówka szczytowa.**

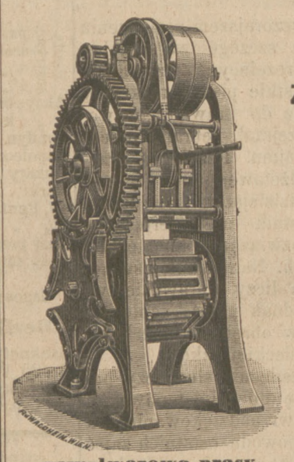

rewolwerowe prasy do wyrobu falcowych dachówek.

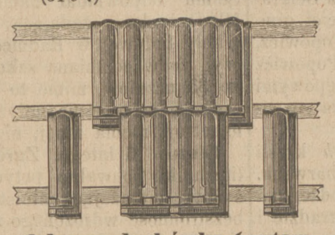

falcowa dachówka (system Groke) w rozstawionych rzędach kryta.

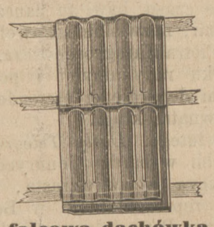

falcowa dachówka (system Groke) w równych rzędach kryta.

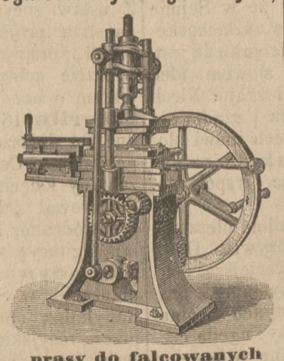

prasy do falcowanych dachówek dla ruchu ręcznego lub rzemiennego.

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promentor.

GŁÓWNA REPREZENTACYA

Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (32-29 32)

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-9-)